PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ! ABC

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr. Czwartek, 16 czerwca 1955 roku Rok IV. Nr 142 (843)

Wszechzwiązkowa Wystawa Rolnicza w Moskwie

Na zdjęciu: na Placu Kołchozów w dniu wznowienia wystawy (5. VI. 1955 r.).
Fot — CAF

Dokumenty ratyfikacyjne austriackiego traktatu państwowego złożone w Moskwie

MOSKWA, 14 czerwca w Ministerstwie Spraw Zagranicznych ZSRR pierwszy zastępca ministra spraw zagranicznych A. Gromyko przyjął od ambasadora Republiki Austriackiej dokumenty ratyfikacyjne traktatu państwowego z Austrią, podpisanego w Wiedniu 15 maja 1955 roku. Zgodnie z artykułem 38 traktatu, wspomniane dokumenty ratyfikacyjne zostały przekazane rządowi ZSRR w celu przechowania.

Przed Światowym Zgromadzeniem Sił Pokoju

Delegacje poszczególnych krajów w drodze do Helsinek

PEKIN. Wiceprzewodniczący Światowej Rady Pokoju, Kuo Mo-żo, opuścił 15 bm. Pekin udając się samolotem do Helsinek, by wziąć udział w Światowym Zgromadzeniu Sił Pokoju. Wraz z nim wyjechała część delegacji chińskiej. Pozostali członkowie delegacji wyjechali już wcześniej, udając się do Finlandii pociągiem przez Związek Radziecki.

Tym samym samolotem odleciali do Helsinek: zastępca przewodniczącego delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej na Światowe Zgromadzenie Sił Pokoju Nguen Xuan Thuy oraz przywódca Koreańskiego Ruchu Obrońców Pokoju Hwang Bong Koo.

NOWY JORK. Jak donoszą z Montevideo, w skład delegacji Chile na Światowe Zgromadzenie Sił Pokoju wchodzą przedstawiciele różnych warstw społeczeństwa, m. in. były przewodniczący Izby Deputowanych D. Castro, deputowany z ramienia partii radykalnej J. W. Campos, profesor uniwersytetu Olga Poblete, jeden z przywódców partii radykalnej, adwokat Neira i inni.

Delegacja urugwajska składać się będzie z przedstawicieli organizacji społecznych i związkowych. Jeden z największych urugwajskich związków zawodowych — związek zawodowy pracowników przemysłu włókienniczego — reprezentować będzie na Zgromadzeniu generalny sekretarz związku R. F. Pissano. Na czele delegacji urugwajskiej stoi generalny sekretarz Krajowej Rady Pokoju, prof. uniwersytetu J. L. Massero. Część delegacji urugwajskiej wyjechała już do Helsinek.

DELHI. — Przewodniczący Hinduskiego Komitetu Obrońców Pokoju S. Kiczlu oświadczył przedstawicielom prasy, że delegacja hinduska udająca się do Helsinek na Światowe Zgromadzenie Sił Pokoju będzie się składała z 90 członków. Na jej czele stanie prof. D. D. Kosambi. Kiczlu podkreślił, że delegacja hinduska będzie popierała na Zgromadzeniu żądanie całko-

(Dokończenie na 2 str.)

W interesie pracującego chłopa

Od pierwszej chwili swego istnienia władza ludowa kieruje się serdeczną troską o masy pracującego chłopstwa. „Przywróciła ona przede wszystkim — mówił na II Zjeździe PZPR towarzysz Bierut — masom ludowym godność gospodarza własnego kraju, przyniosła im pełne prawa wolnych ludzi, dała ona i zabezpieczyła chłopom ziemię, podstawę ich gospodarki".

Jakże bardzo był spragniony ziemi chłop w Polsce burżuazyjno-obszarniczej! Jakże ciężkim brzemieniem kładły się na nim długi za ziemię, którą nabywał od obszarników, już to otrzymał w wyniku oszukańczej witosowej „reformy"! Długi te w 1932 roku wynosiły ponad 1,2 miliarda złotych — za 1 ha ziemi płacił chłop sumy stanowiące wartość do 200 q żyta! Około pół miliona rodzin na wsi nie posiadało ani kawałka gruntu, na porządku dziennym były fakty dzierżawienia ziemi obszarniczej i kułackiej na warunkach niesłychanie ciężkiego odrobku!

Polska Ludowa położyła kres tej odwiecznej niedoli chłopskiej. Dekret PKWN — pierwszy dekret władzy ludowej — zapoczątkował przewrót w stosunkach własnościowych na wsi. Ponad 6 milionów hektarów ziemi otrzymali wtedy chłopi na ziemiach dawnych i odzyskanych. Chłop polski objął w posiadanie grunty obszarnicze, stał się współgospodarzem kraju, władza ludowa uwolniła go od długów hipotecznych, od ciążących na nim spłat za ziemię, które przed wojną pochłaniały około 1/3 dochodów pieniężnych wsi.

Czy trzeba przypominać ile w ciągu ubiegłych lat nasza partia i rząd zrobiły w celu podniesienia dobrobytu chłopa pracującego, umocnienia jego gospodarki, jego kultury? Wiedzą o tym najlepiej chłopi naszego województwa, spośród których ogromna większość przybyła na naszą piastowską ziemię dosłownie tylko z parą rąk do pracy, bez inwentarza, bez ziarna na zasiew. Państwo ludowe przeznaczyło dla nich milionowe kredyty, dało ziarno na zasiew i inwentarz, pomogło zagospodarować się i w dalszym ciągu pomaga zwiększać produkcję rolną i hodowlaną, przeznacza co roku na rozwój wsi koszalińskiej milionowe kredyty. Tak np. tylko kredyt na remont zagród wiejskich przekroczył w roku ub. w naszym województwie sumę ponad 5 milionów złotych, corocznie nasze państwo przeznacza również milionowe kredyty na osadnictwo, stwarzając nowoosiedlającym się we wsiach koszalińskich bardzo dogodne warunki zagospodarowania się. Ogromną pomoc na rozwój zespołowych gospodarstw otrzymują chłopi zrzeszeni w spółdzielniach produkcyjnych.

Nasza partia w całej swej działalności kieruje się troską o dalszy, szybki rozwój rolnictwa. Uchwały II Zjazdu partii — konsekwentnie wcielane w życie, zapewniają niezbędne warunki dla wzrostu produkcji rolnej, dla dalszego podniesienia dobrobytu wsi. Uchwały te wskazały na szereg braków, które w dużym stopniu hamowały proces rozwoju gospodarki rolnej. Między innymi II Zjazd zwrócił uwagę na zbyt wolne tempo w uporządkowaniu spraw prawnych dotyczących chłopskiej własności ziemi. Wprawdzie od 1944 roku do połowy br. ponad milion rolników uzyskało pełne prawo własności na ziemię z reformy rolnej i osadnictwa — ale jeszcze w stosunku do poważnej ilości rodzin chłopskich sprawy te nie były uregulowane.

Nie ulega wątpliwości, że taki stan nie odbijał się korzystnie na owych gospodarstwach. Niektórzy chłopi, nie

(Dokończenie na 2 str.)

Dalsze obiekty osiedla »Przyjaźń« przekazane administracji polskiej

WARSZAWA, 15 bm. administracja osiedla „Przyjaźń" na Jelonkach, przekazała zarządowi polskiemu dalszych 9 obiektów. Są to tzw. budynki hotelowe. Każdy z nich składa się z 16 pokoi, kuchni i świetlicy. Ogółem więc, łącznie z 14 przekazanymi w dniu 1 bm., pod zarządem polskim znajdują się już 23 budynki. Dalsze obiekty tego nowoczesnego osiedla mieszkaniowego — cennego daru naszych przyjaciół radzieckich, będą przekazane około 1 lipca br.

Przewiduje się, że w miasteczku studenckim, które powstanie na tym osiedlu, zamieszkają słuchacze różnych uczelni stołecznych m. in.: Politechniki Warszawskiej, Uniwersytetu Warszawskiego i Akademii Medycznej.

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA. Dn. 15 bm. pierwszy sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut przyjął ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Paryżu — Stanisława Gajewskiego.

Młodzież z techników zawodowych ochotniczo zgłasza się do brygad rolnych

Zbliża się okres żniw i omłotów, okres największego nasilenia prac polowych. Od sprawnego ich przeprowadzenia w dużej mierze zależeć będzie stan zaopatrzenia miast w produkty rolnicze.

W naszym województwie w okresie zbiorów daje się dotkliwie odczuć brak rąk do pracy. Toteż w okresach szczytowego natężenia robót, w celu zabezpieczenia zbiorów i omłotów, w pracach rolnych wezmą udział brygady polowe rekrutujące się z uczniów i uczennic szkół średnich.

W oparciu o Uchwałę Prezydium Rządu, przewidującą pomoc młodzieży szkół zawodowych dla państwowych gospodarstw rolnych Dyrekcja Okręgowa Szkolenia Zawodowego w Koszalinie wydała odezwę do młodzieży techników zawodowych woj. koszalińskiego wzywającą do wstępowania do brygad.

Młodzież będzie pracowała na polach PGR naszego województwa. Każdy uczestnik brygady, składającej się z 40 — 50 osób, za pracę będzie wynagradzany wg stawek przysługujących robotnikom sezonowym z dodatkiem 15 proc. specjalnej premii, otrzyma zakwaterowanie, odzież ochronną i dobre wyżywienie na zasadzie odpłatności. Koszty przejazdów ponosi gospodarstwo PGR, do którego brygada zostaje skierowana. Opiekę nad młodzieżą powierzono nauczycielom, a opiekę lekarską zapewniły powiatowe wydziały zdrowia.

Na apel DOSZ pierwsza odpowiedziała młodzież Technikum Finansowego i Technikum Gastronomicznego w Słupsku, oraz Technikum Finansowego w Koszalinie.

Młodzież Technikum Finansowego w Koszalinie w liczbie 100 osób zgłosiła się ochotniczo do wyjazdu na żniwa i wzywa swych kolegów z pozostałych techników do spełnienia obowiązku obywatelskiego i pójścia za ich przykładem.

Czekamy zatem na dalsze zgłoszenia młodzieży.

Pokoju trzeba czynnie bronić

Depesza królowej Elżbiety Belgijskiej

WIEDEŃ. Jak donosi sekretariat Światowej Rady Pokoju, królowa belgijska Elżbieta przesłała na ręce przewodniczącego Światowej Rady Pokoju Fryderyka Joliot-Curie następującą depeszę:

„Nie wystarcza dziś potwierdzać umiłowania pokoju słowami. Należy go czynnie bronić popierając wszelką inicjatywę podobną do Waszej.

Dlatego wyrażam życzenie, aby Światowe Zgromadzenie Sił Pokoju, które odbędzie się w Helsinkach, osiągnęło swe cele i tym samym wniosło wkład do dzieła wzajemnego porozumienia między narodami i do dzieła pokoju — dwóch doniosłych przesłanek kultury i postępu".

Po naradzie Adenauera z Dullesem

NOWY JORK. Jak donosi z Waszyngtonu agencja United Press, w dniu 14 bm. po naradzie między prezydentem USA Eisenhowerem, sekretarzem stanu Dullesem, kanclerzem Niemieckiej Republiki Federalnej, Adenauerem oraz wysokimi urzędnikami amerykańskimi i zachodnio-niemieckimi, opublikowano wspólne oświadczenie, które głosi m. in., że „koncepcja neutralności nie da się w żaden sposób zastosować do Niemiec".

Dalej, według doniesień wspomnianej agencji, wspólne oświadczenie podkreśla, że „więzy przyjaźni amerykańsko-niemieckiej bardzo się zacieśniły", że „niedawne pomyślne wydarzenia w Europie" są następstwem polityki zimnej wojny prowadzonej przez USA, Niemcy zachodnie i ich sojuszników i że „w przyszłości konieczna będzie współpraca amerykańsko-niemiecka".

PRZED ŚWIATOWYM FESTIWALEM MŁODZIEŻY I STUDENTÓW

Ludwik Łukaszewski pisze:

Młodzież z Białęcina i Kokoszkowych zawiera umowę o współzawodnictwie

Młodzież pracującą w spółdzielni produkcyjnej w Białęcinie (pow. Sławno), spotkała ostatnio miła niespodzianka. Przyjechała bowiem delegacja młodzieży ze spółdzielni produkcyjnej im. „Zdobycz Chłopska" w Kokoszkowych (pow. Starogard, woj. gdańskie).

Ogromnie ucieszyliśmy się z przyjazdu drogich gości. W naszej spółdzielni młodzież ma rzeczywiście poważny dorobek. Nie ucieka, tak jak z wielu innych wsi, do miast, lecz pracuje na zespołowym. Duża jest w tym zasługa naszego zarządu. Tym młodym, którzy pobierają się, spółdzielnia udziela wszechstronnej pomocy w zagospodarowaniu się, przygotowujemy im mieszkanie, zaopatrujemy w inwentarz przyzagrodowy. Jeśli chłopiec lub dziewczyna pracują w spółdzielni, to zarobione przez nich dniówki obrachunkowe nie wpisujemy, tak jak to się zdarza w innych spółdzielniach, głowom ich rodzin, ale na ich osobiste konto. Mamy przedstawiciela młodzieży w zarządzie spółdzielni, a nasza podstawowa organizacja partyjna pomaga w pracy kołu ZMP.

Młodzież z Kokoszkowych postanowiła z młodzieżą naszej spółdzielni podjąć współzawodnictwo dla uczczenia V Światowego Festiwalu Młodzieży, który już wkrótce odbędzie się w Warszawie. Przywieźli oni ze sobą już opracowany tekst swego zobowiązania. Przewiduje ono podniesienie hodowli w spółdzielni, wzrost plonów z hektara, zastosowanie nowoczesnych zabiegów agrotechnicznych, a także zawiera wiele punktów z dziedziny życia kulturalno-oświatowego. Nasza młodzież po dokładnym zapoznaniu się z warunkami współzawodnictwa oświadczyła swym kolegom z Kokoszkowych:

— Zgoda. Przyjmujemy wasze wezwanie. Tylko dajcie nam trochę czasu do namysłu, zanim opracujemy swoje zobowiązanie.

Od słowa do słowa doszliśmy do porozumienia. W najbliższym czasie do Kokoszkowych uda się delegacja naszej młodzieży z gotowym tekstem zobowiązania. W skład delegacji tej wejdą: ZMP-owcy **Józef Rapała** — II członek zarządu, **Witold Syzdoł** — brygadier polowy, **Teresa Osowska** — przewodnicząca koła ZMP. ZMP-owcy **Jan Osowski** i **Halina Łukaszewska** oraz **Ludwik Łukaszewski** — przewodniczący spółdzielni. W Kokoszkowych młodzież nasza zapozna się z dorobkiem tej spółdzielni, która należy do przodujących w woj. gdańskim, co nam niewątpliwie bardzo pomoże w pracy.

Młodzież z Kokoszkowych, dzieląc się swoimi doświadczeniami, zwróciła m. in. uwagę na fakt, że w Białęcinie brak jest życia kulturalno-oświatowego, choć mamy warunki, aby je rozwinąć. Zwrócili uwagę, że mamy fundusze społeczne, których nie wykorzystujemy. Dzięki ich pomocy młodzież wybrała w naszej spółdzielni komitet świetlicowy, w skład którego weszli: **Teresa Osowska, Halina Łukaszewska** i **Jan Rapała**, postanowiliśmy jak najszybciej odremontować świetlicę, zakupić do niej meble, różne gry świetlicowe, założyć bibliotekę...

Goście spytali również:

— A czy wszyscy młodzi, pracujący w spółdzielni, są u was członkami statutowymi?

Okazało się, że nie. Goście wytłumaczyli nam, iż jest to niesłuszne i w rezultacie wszyscy młodzi, ci oczywiście, którzy ukończyli 18 lat, postanowili podpisać statut.

Pomogła nam wizyta młodzieży z Kokoszkowych. Serdecznie jej za to dziękujemy.

Przed Światowym Zgromadzeniem Sił Pokoju

(Dokończenie z 1 str.)

witego zakazu broni masowej zagłady i będzie się domagała potępienia kolonializmu.

PEKIN. Agencja Nowych Chin podaje powołując się na prasę indonezyjską, że 13 bm. zakończyły się w Djakarcie obrady krajowej konferencji obrońców pokoju. Na konferencji tej wybrano delegatów na Światowe Zgromadzenie Sił Pokoju w Helsinkach. Przewodniczącym delegacji został prof. Purbodiningrat, który stoi na czele Indonezyjskiego Komitetu Obrońców Pokoju.

SZTOKHOLM. W związku z rozpoczynającymi się 22 bm. w Helsinkach obradami Światowego Zgromadzenia Sił Pokoju, 30 wybitnych pisarzy szwedzkich podpisało oświadczenie, w którym całkowicie solidaryzują się z zadaniami Zgromadzenia i podkreślają, że przyłączają się do powszechnego żądania redukcji zbrojeń, zakazu broni atomowej i rozstrzygania spornych problemów w drodze rokowań.

Prasa światowa o nocie ZSRR w sprawie zwołania konferencji czterech mocarstw

Nota rządu ZSRR z 13 czerwca zajmuje czołowe miejsce w prasie światowej.

FRANCJA

Większość wtorkowych paryskich dzienników porannych publikując tekst noty radzieckiej podkreśla, że została ona z zadowoleniem przyjęta we Francji. Dziennik „Franc Tireur" wskazuje, że nie należy ograniczać pracy konferencji szefów rządów czterech mocarstw zbyt krótkim terminem oraz oświadcza, że rządy Francji i Anglii mogą zgodzić się na przedłużenie obrad konferencji.

„Humanite" stwierdza, że nota rządu radzieckiego stanowi nowy dobitny dowód, iż ZSRR dąży do usunięcia wszelkich przeszkód na drodze do pomyślnego przeprowadzenia konferencji szefów czterech wielkich mocarstw.

ANGLIA

Nota rządu radzieckiego jest przedmiotem komentarzy zarówno w prasie angielskiej, jak w politycznych kołach Londynu.

Rzecznik angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych z aprobatą wyraził się o nocie radzieckiej.

„Daily Telegraph and Morning Post" oraz szereg innych dzienników podkreśla w tytułach, że konferencja szefów rządów czterech mocarstw rozpocznie się 18 lipca w Genewie.

Niektóre wpływowe organy prasy przyznają, że propozycje zmierzające do zbytniego ograniczenia czasu trwania konferencji są niewspółmierne z jej znaczeniem i że prowadzenie rokowań w atmosferze nieuzasadnionego pośpiechu nie sprzyjałoby pomyślnemu rozwiązaniu ważnych problemów międzynarodowych. Dziennik „Scotsman" np. pisze w artykule redakcyjnym, że „cztery dni przeznaczone na rokowania, to zbyt mało dla rozwiązania problemów stojących przed konferencją".

Dziennik „News Chronicle" wskazuje, że „jak dotąd sprzeciwy wobec przedłużenia rokowań szefów rządów czterech mocarstw w Genewie pochodzą wyłącznie od Stanów Zjednoczonych".

NIEMCY

Dzienniki ukazujące się w Berlinie wschodnim zamieszczają obszerne streszczenie noty rządu radzieckiego na czołowych miejscach. „Konferencja czterech mocarstw 18 lipca. Główne zadanie konferencji — zmniejszenie napięcia międzynarodowego" — oto tytuł wiadomości zamieszczonej przez „Neues Deutschland". Również inne dzienniki wskazują, iż głównym zadaniem konferencji jest zmniejszenie napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Cała prasa zachodnio-berlińska na czołowych miejscach informuje o nocie rządu radzieckiego i o oświadczeniu agencji TASS.

Delegacja ZSRR na jubileuszową sesję ONZ przybyła do Nowego Jorku

NOWY JORK. Dnia 15 bm. w drodze do San Francisco przybyła do Nowego Jorku delegacja ZSRR na jubileuszową sesję Organizacji Narodów Zjednoczonych z szefem delegacji, pierwszym zastępcą przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, ministrem spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotowem na czele.

W porcie nowojorskim delegację ZSRR witali: ambasador nadzwyczajny i pełnomocny ZSRR w Stanach Zjednoczonych Zarubin, stały przedstawiciel ZSRR w ONZ Sobolew, ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Stanach Zjednoczonych Spasowski, stały przedstawiciel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w ONZ Birecki, stały przedstawiciel Republiki Czechosłowackiej w ONZ Ulrich, wyżsi urzędnicy przedstawicielstwa ZSRR przy ONZ oraz przedstawiciele prasy zagranicznej, amerykańskiej i radzieckiej.

W. M. Mołotow złożył wobec przedstawicieli prasy następujące oświadczenie:

W imieniu delegacji Związku Radzieckiego serdecznie witam mieszkańców słynnego na cały świat Nowego Jorku i wraz z nimi wszystkich, którzy w Stanach Zjednoczonych wypowiadają się za trwałym pokojem, za współpracą międzynarodową i za umocnieniem przyjaźni między narodami.

NOWY JORK. Dnia 15 bm. w drodze do San Francisco na sesję jubileuszową ONZ przybyła do Nowego Jorku delegacja Ukraińskiej SRR z ministrem spraw zagranicznych USRR Pałamarczukiem na czele oraz delegacja Białoruskiej SRR z ministrem spraw zagranicznych BSRR Kisielowem na czele.

Braterska pomoc

MOSKWA. Agencja TASS donosi:

W związku z propozycją rządu radzieckiego w sprawie udzielenia pomocy naukowo-technicznej Węgierskiej Republice Ludowej i Ludowej Republice Bułgarii w tworzeniu ośrodków naukowo-doświadczalnych dla rozwoju badań w dziedzinie fizyki jądrowej i wykorzystania energii atomowej do celów pokojowych — do Moskwy przybyły w końcu maja dla przeprowadzenia rozmów w tej sprawie delegacje wymienionych krajów, złożone z wybitnych fizyków i inżynierów.

W toku rozmów, w których wzięli udział uczeni radzieccy, omówione zostały konkretne zagadnienia, dotyczące zaprojektowania, wykonania i dostawy atomowych stosów doświadczalnych i akceleratorów cząstek elementarnych, oraz zagadnienia związane z wyszkoleniem specjalistów i zorganizowaniem w tych krajach pracy naukowo-badawczej w dziedzinie fizyki jądrowej, jak również zastosowania izotopów radioaktywnych w medycynie, biologii i innych dziedzinach nauk technicznych.

W wyniku rozmów podpisano porozumienia, które przewidują, że Związek Radziecki zaprojektuje i dostarczy wymienionym krajom doświadczalne stosy atomowe i akceleratory cząstek elementarnych, dostarczy nieodpłatnie niezbędnej dokumentacji naukowo-technicznej, dotyczącej stosów i akceleratorów, udzieli pomocy technicznej w ich zmontowaniu i uruchomieniu przez wydelegowanie specjalistów radzieckich, przekaże odpowiednią ilość materiałów rozszczepialnych i innych dla tych stosów atomowych i prac badawczych.

Ponadto spośród specjalistów bułgarskich i węgierskich w Związku Radzieckim wyszkoleni zostaną pracownicy naukowi i inżynierowie: w dziedzinie fizyki jądrowej, radiochemii, stosowania izotopów w nauce i technice oraz w dziedzinie techniki stosów atomowych.

W interesie pracującego chłopa

(Dokończenie z 1 str.)

posiadając w ręku aktu nadającego im tytuł i prawa właściciela użytkowanych gruntów, wahali się nieraz z przeprowadzaniem inwestycji, nie zabiegali dostatecznie o rozwój tych gospodarstw. Ten stan starał się często wykorzystać wróg, budząc wśród tej części chłopstwa nastroje niepewności i tymczasowości.

Uchwalony w tych dniach dekret Rady Państwa o uwłaszczeniu i uregulowaniu nie uporządkowanych spraw własności ziemi z reformy rolnej i osadnictwa jest wyrazem konsekwentnej realizacji postanowień II Zjazdu partii.

Dekret posiada, rzecz jasna, ogromne znaczenie dla wsi koszalińskiej. Dzięki władzy ludowej, dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej nad hitleryzmem, blisko 60 tysięcy rodzin chłopskich otrzymało na prastarej Ziemi Koszalińskiej gospodarstwa rolne o ogólnym obszarze około 600 tysięcy hektarów. Ogromna większość chłopów otrzymała już akty nadania, nie załatwia to jednak całkowicie sprawy uwłaszczenia. Zbyt wolno w naszym województwie postępowało dotychczas oszacowywanie i wpisywanie nadanych gospodarstw do ksiąg wieczystych, nie rozwiązano w pełni sprawy nadania aktów własności tym chłopom, którzy objęli gospodarstwa opuszczone, na które akty wydane były uprzednio. Dekret Rady Państwa pomoże naszym radom narodowym w krótkim czasie uporządkować te niezmiernie ważne sprawy, co w konsekwencji umocni sojusz robotniczo-chłopski, wzmoże poczucie odpowiedzialności wśród chłopstwa pracującego za rozwój gospodarstw, których staną się pełnoprawnymi gospodarzami.

Dekret Rady Państwa posiada również ogromne znaczenie dla kilkudziesięciu tysięcy repatriantów, którzy na terenie naszego województwa otrzymali pełnorolne gospodarstwa. W myśl dekretu gospodarstwa te bezpłatnie przechodzą na ich własność. Dekret reguluje na naszym terenie sprawę własności gospodarstw, jakie posiadają członkowie rodzin poprzednich właścicieli, którzy stracili prawo własności z powodu nieuzyskania obywatelstwa polskiego. Ci członkowie rodzin, posiadający obywatelstwo polskie, otrzymują obecnie bezpłatnie, na własność użytkowane gospodarstwa.

Nowouchwalony dekret Rady Państwa ma olbrzymie znaczenie polityczne. Zobowiązuje on masy pracującego chłopstwa wsi koszalińskiej do bardziej wytężonej pracy, by wydobyć z ziemi jak najwięcej plonów, rozwijać hodowlę, podnosić swe gospodarstwo na coraz wyższy poziom.

Właściwa i pełna realizacja tego ważnego dekretu, który ma na celu umocnienie u chłopów poczucia własności swych gospodarstw, jest bardzo ważnym i odpowiedzialnym zadaniem naszych rad narodowych. Należy dołożyć wszelkich starań, by wszystkie jego postanowienia jak najszybciej i w całej pełni wprowadzone zostały w życie.

Z pobytu premiera Nehru w ZSRR

MOSKWA. Dnia 14 bm. przybył do Taszkientu bawiący w ZSRR premier Indii J. Nehru.

Na lotnisku w Taszkiencie premier Indii wygłosił następujące przemówienie:

Dawno już pragnąłem przyjechać do Uzbekistanu, zobaczyć was, spędzić nieco czasu w waszej Republice. Jesteśmy sąsiadami, a sąsiedzi powinni dobrze znać się wzajemnie. Nasze stosunki z wami nie są nowe. Już w przeszłości kształtowały się one pomyślnie. Istniała między nami ożywiona wymiana towarowa, odbywaliśmy podróże jedni do drugich. Był okres, gdy te dawne kontakty uległy przerwaniu. Dlatego cieszę się ogromnie, że nasze przyjazne stosunki zostały odnowione.

Przebywam w Związku Radzieckim zaledwie sześć dni, wiele jednak widziałem i dużo miejscowości zwiedziłem. Wszędzie przyjmowano mnie bardzo serdecznie i bardzo gorąco. Sprawiło mi to dużo przyjemności. Dziś również wyprzyjęliście mnie bardzo serdecznie i bardzo gorąco. Dziękuję wam za to. Jak już powiedziałem, jesteśmy sąsiadami i dlatego czuję się tak jak gdybym znalazł się wśród swoich. Za to jeszcze raz wam dziękuję.

15 bm. premier Nehru i towarzyszące mu osoby odleciali do Samarkandy. Po zwiedzeniu tego miasta wróci oni do Taszkientu.

KOMENTARZ DNIA

18 lipca — Genewa

W wyniku wymiany not pomiędzy rządem ZSRR a rządami mocarstw zachodnich osiągnięte zostało porozumienie w sprawie rozpoczęcia w Genewie 18 lipca konferencji szefów rządów czterech mocarstw. Tak więc po 10 latach, gdyż taki okres czasu minął od chwili, gdy obradowała konferencja poczdamska, szefowie czterech mocarstw znów spotykają się.

Pozytywne ustosunkowanie się mocarstw zachodnich, a przede wszystkim USA do sprawy zwołania konferencji szefów rządów czterech mocarstw podyktowane było twardą koniecznością. Koniecznością, której na imię — nacisk opinii publicznej. Czy jednak to, że pogodzili się z myślą o konferencji, a więc tym samym o wkroczeniu na drogę rokowań oznacza, iż dali za wygraną i zrezygnowali ze swych planów, o których delikatnie mówiąc, powiedzieć można, że nie mają nic wspólnego z dążeniem do złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych? Niestety, z szeregu wypowiedzi waszyngtońskich polityków wynika, że tak nie jest.

A tymczasem rząd USA w wielce swoisty sposób wziął się do „przygotowywania" konferencji. Jeszcze nie było ustalone ani miejsce, ani czas spotkania, a już politycy waszyngtońscy z Dullesem na czele przystąpili do wytwarzania wokół konferencji atmosfery pesymizmu. Raz po raz padały z ich ust słowa, mówiące, że po konferencji nie należy się wiele spodziewać, że nie ma żadnych szans porozumienia, że — jak to pisał amerykański dziennik „Evening Star" — właściwie chodzi tylko o to, by „wykazać społeczeństwu Ameryki i Europy zachodniej, że z ZSRR nie można dojść do porozumienia". Gra łatwa do rozszyfrowania. Zgodzili się na konferencję, bo zmusiła ich do tego przykra dla nich konieczność, ale nie chcą porozumienia.

Politycy USA nie ograniczają się do prób przesłonięcia perspektyw konferencji mgłą pesymizmu. Już od szeregu tygodni mnożą się wypowiedzi, z których wynika wyraźnie, że zamierzają oni nie dopuścić do możliwości porozumienia, a to przez zajęcie na konferencji stanowiska utrudniającego wszelką dyskusję.

I tak np. Dulles parokrotnie zapowiadał, że USA zamierzają poddać pod obrady konferencji takie zagadnienia, jak „problem krajów Europy wschodniej" i „sprawę działalności komunizmu międzynarodowego". Mamy więc raz jeszcze do czynienia z próbami dyktatu pod adresem Związku Radzieckiego i krajów obozu socjalizmu. Zapominając, że za każdym razem podobne próby przynosiły im tylko niepowodzenia, politycy amerykańscy raz jeszcze sięgają do tych zbankrutowanych metod polityki imperialistycznej.

Rzecz zrozumiała, że ZSRR podobnych zadań nie wysuwa. Nie wysuwa ich dlatego, że politycy radzieccy widzą świat takim, jakim jest. Realistycznie oceniają sytuację na świecie i układ sił na świecie. ZSRR pragnie, by konferencja przyczyniła się do odprężenia w sytuacji międzynarodowej, by otworzyła drogę do porozumienia. A porozumienie takie jest możliwe tylko na zasadach pokojowego współistnienia państw o różnych systemach polityczno-społecznych.

Czyżby pan Dulles był do tego stopnia naiwny, żeby sądzić, że ZSRR zgodzi się na omawianie wysuwanych przez niego problemów? Na pewno nie. Burżuazyjny dziennik francuski „Combat" tak ocenił dullesowskie „propozycje":

„Posunięcia te mogą mieć jedynie wartość propagandową". Prowokacyjne wystąpienia amerykańskiego sekretarza stanu mają bardzo konkretny cel. Po prostu chodzi o odwrócenie uwagi społeczeństwa USA od istotnie aktualnych zagadnień życia międzynarodowego, takich, jak np. redukcja zbrojeń i zakaz broni atomowej, stworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, normalizacja stosunków na Dalekim Wschodzie itd. Po prostu chodzi o storpedowanie konferencji przez wysunięcie spraw, które nie mogą być przedmiotem jakiejkolwiek dyskusji.

Związek Radziecki nie szczędził i nadal nie szczędzi wysiłków, by przygotować najlepszy grunt pod obrady czterech. By konferencja przystąpiła do obrad w atmosferze odprężenia w sytuacji międzynarodowej. Przypomnijmy chociażby zasługi ZSRR w zakresie pokojowego uregulowania problemu austriackiego. Przypomnijmy propozycje rozbrojeniowe rządu radzieckiego, normalizację stosunków radziecko-jugosłowiańskich i propozycje radzieckie, skierowane do rządu Niemieckiej Republiki Federalnej. Wszystko to służy sprawie odprężenia, sprawie umocnienia zaufania między państwami. Nawiązując do tych inicjatyw rządu radzieckiego i zestawiając je z postawą, jaką zajmują politycy amerykańscy, agencja TASS stwierdza, że: „nie wszystkim podoba się zapoczątkowane dzięki wysiłkom rządu radzieckiego zmniejszenie napięcia w stosunkach międzynarodowych". „Niektórzy — stwierdza agencja TASS — wręcz przeciwnie, chcieliby utrzymać to napięcie, wzmagając jeszcze bardziej wyścig zbrojeń, spadający ciężkim brzemieniem na barki narodów".

Te próby storpedowania konferencji, siłą rzeczy, przypominają akcję, jaką rozwinęli amerykańscy politycy przeszło rok temu w przeddzień Konferencji Genewskiej. Również i wówczas nie cofali się przed niczym, byleby tylko uniemożliwić osiągnięcie porozumienia. A jednak porozumienie zostało osiągnięte — w Indochinach przywrócony został pokój, ugaszone zostało ognisko wojny.

Za miesiąc oczy świata znów skierowane będą na Genewę. Świat gorąco pragnie, by obrady genewskie przyczyniły się do dalszego złagodzenia napięcia w sytuacji międzynarodowej. Przed rokiem zdecydowana postawa narodów odegrała olbrzymią rolę, zmuszając przedstawicieli mocarstw zachodnich do złożenia podpisów pod aktem, którego w rzeczywistości nie pragnęli. W dużym, bardzo dużym stopniu od postawy, jaką narody zajmą w przeddzień konferencji i w czasie jej trwania, zależy, czy po raz wtóry Genewa przyniesie narodom zwycięstwo.

TADEUSZ GUMOWSKI

Propozycje radzieckie odpowiadają życzeniom narodu niemieckiego

BERLIN. Jak donosi z Hamburga agencja ADN, prezydium zarządu Krajowego Związku Niemców walczących o jedność, pokój i wolność (partia b. kanclerza Rzeszy J. Wirtha) ogłosiło oświadczenie stwierdzające, że nota rządu radzieckiego do rządu Republiki Federalnej stanowi wydarzenie polityczne o wielkim znaczeniu.

Ludność zachodnio-niemiecka, — głosi m. in. oświadczenie — zaniepokojona pospiesznymi zbrojeniami, oddycha dziś z ulgą i domaga się natychmiastowego przyjęcia propozycji zawartych w nocie. Nota Związku Radzieckiego odpowiada życzeniom naszego narodu. Dlatego też jesteśmy zdania, że rozmowy między Bonn a Moskwą powinny nastąpić jeszcze przed konferencją czterech.

Biuro Centralne Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) w Niemczech zachodnich w powziętej rezolucji domaga się natychmiastowego przyjęcia przez rząd boński zaproszenia rządu radzieckiego. Rezolucja stwierdza, że nawiązanie normalnych stosunków między obu krajami leży w interesie całej młodzieży zachodnio-niemieckiej.

Kolejarze angielscy zakończyli strajk

LONDYN. Agencja Reutera donosi, że przedstawiciele związku zawodowego maszynistów i palaczy kolejowych oraz brytyjskiej komisji transportowej osiągnęli porozumienie w sprawie zakończenia 17-dniowego strajku kolejarzy i niezwłocznego powrotu ich do pracy.

Strajkuje natomiast w dalszym ciągu 20 tys. dokerów w sześciu portach i ponad 500 marynarzy z pięciu statków transatlantyckich. W dniu 14 czerwca przystąpiło do strajku około 150 członków załogi transatlantyku „Queen Mary", stojącego w porcie Southampton.

LONDYN. Wobec zakończenia strajku kolejarzy brytyjskich, ruch na kolejach został wznowiony. W godzinach rannych 15 bm. większość strajkujących wróciła do pracy na wezwanie przywódców swego związku zawodowego. Wyjątek stanowią pracownicy dwóch parowozowni w Londynie, którzy dając wyraz swemu niezadowoleniu z wyników porozumienia, nie podjęli prac i wyruszyli na dworzec Waterloo, by zorganizować tam wiec.

Przed „Dniami Morza"

Dziesięć lat rybołówstwa morskiego

FELIKS MATUSIAK
instr. Wydz. Komunikacyjnego KW PZPR w Koszalinie

DALEKĄ uszliśmy drogę w ciągu dziesięciu lat władzy ludowej. Z zacofanego kraju, spustoszonego i zniszczonego przez okupację i najstraszliwszą w dziejach wojnę, staliśmy się potęgą, którą cenią przyjaciele, a szanować muszą wrogowie. Zjednoczyliśmy wszystkie ziemie polskie, łącząc z macierzą stare piastowskie Nadodrze i szerokim frontem opierając się o Bałtyk. Niezłomny sojusz z wielkim Krajem Rad pozwolił nam stawić czoło wszystkim imperialistycznym zakusom na naszą niepodległość i całość naszych granic. Zajęliśmy należne nam miejsce w bratniej rodzinie narodów potężnego obozu pokoju, a stosunki z sąsiadami oparliśmy na niezawodnych fundamentach przyjaźni.

Rozbudowaliśmy przemysł morski. Zlikwidowaliśmy zniszczenia wojenne w naszych portach i miastach przybrzeżnych. Zbudowaliśmy i rozbudowaliśmy nasz przemysł okrętowy, którego nie było i nie mogło być w Polsce kapitalistycznej. Wspaniale rozwinęliśmy naszą flotę handlową, stworzyliśmy nowoczesne rybołówstwo morskie i przemysł rybny. W ramach Planu 6-letniego zbudowaliśmy największą i najnowocześniejszą bazę rybołówstwa dalekomorskiego w Świnoujściu, rozbudowaliśmy bazy rybackie w Gdyni, Władysławowie, Ustce, Darłowie i Kołobrzegu. Budując potężne hale manipulacyjno-przetwórcze, nowoczesne fabryki lodu, warsztaty, zabezpieczyliśmy ochronę techniczną naszej nowoczesnej floty rybackiej. Stworzyliśmy szkołę dla rybaków dalekomorskich i kutrowych w Gdyni i Darłowie, szkolące wysokokwalifikowanych pracowników morza. Nasze stocznie wspólnym wysiłkiem polskiego robotnika i inżyniera zbudowały dziesiątki nowoczesnych jednostek rybackich, wznoszonych z myślą o zabezpieczeniu jak najlepszych warunków bytowych i bezpieczeństwa dla załóg. Jako pierwsi wprowadziliśmy w rybołówstwie dalekomorskim statki-bazy, zwiększając tym samym znacznie wyniki połowów naszych jednostek dalekomorskich. Te potężne, dokonane wysiłkiem całego narodu inwestycje Planu 6-letniego uniezależniły nas od zagranicy.

Tegoroczne Dni Morza, a przede wszystkim Dzień Rybaka są dla nas tym radośniejsze, że przypadają w okresie dorobku dziesięciolecia Polski Ludowej.

Wraz z ludźmi morza obchodzą to uroczyste święto wszyscy budowniczowie socjalizmu w naszym kraju. Bowiem morze, to nie tylko żywioł, budzący podziw i będący natchnieniem dla poetów i pisarzy, oraz miejscem wypoczynku w okresie letnim.

„Morze — powiedział towarzysz Bierut — to przede wszystkim wielki teren pracy, to potężne źródło bogactw, to rozległe szlaki żeglugowe, wiążące kraj ze światem, to niezwykle sprzyjający czynnik w gospodarce ogólnokrajowej i jeszcze bardziej pomyślny czynnik dla rozwoju handlu i współpracy międzynarodowej..."

Daleko posunęliśmy się naprzód w ciągu dziesięciu lat gospodarowania nad Bałtykiem.

Dziesięć lat gospodarujemy na 500-kilometrowym wybrzeżu morskim. Mamy dziś dużą, stale rozwijającą się flotę handlową. Polska bandera dobrze jest znana na morzach i w portach całego świata.

Ważne miejsce w naszej gospodarce morskiej zajmuje rybołówstwo. Ma ono istotne znaczenie dla zaopatrzenia ludności naszego kraju w ryby. Rozwinęło się rybołówstwo przybrzeżne i dalekomorskie. Nasze statki płyną po rybę na Morze Północne, do Kanału La Manche, na Morze Barentsa. Rybołówstwo morskie zrobiło wielki krok naprzód w porównaniu do okresu przedwojennego. Po wojnie rybołówstwo nasze było tak zniszczone, że w roku 1946 nie złowiło nawet połowy tego, co w roku 1938. Dziś nasza flota rybacka — bałtycka i dalekomorska — łowi pięć razy więcej niż przed wojną, a dziesięć razy więcej niż w roku 1946. Dziś statek-baza „Fryderyk Chopin" z jednego rejsu przywozi cztery tysiące ton ryby. Nie wydajemy już olbrzymich sum na import ryby — budujemy za to nowe statki, chłodnie, fabryki lodu, sprzętu rybackiego, rozbudowujemy porty rybackie, rozpoczęliśmy produkcję polskich silników kutrowych.

Ogromnymi osiągnięciami szczycą się rybacy naszego koszalińskiego wybrzeża. Szczególnie w ostatnim okresie zaznaczył się gwałtowny rozwój baz w Ustce, Darłowie i Kołobrzegu. Dziesiątki tysięcy ton dorsza, śledzia i płastug — to wynik pracy naszych rybaków. W ubiegłym roku „Barka" i „Korab" wysoko przekroczyły roczne plany połowów.

Do wczoraj „Barka" wykonała już 75,7 proc. planu rocznego i 61,4 proc. planu odłowu śledzia. W tym samym przedsiębiorstwie 3 załogi wykonały roczne plany. Niewiele brakuje do rocznego planu załogom „Ust 34" z szyprem Januszem Korczem i „Ust 14" z szyprem Piotrem Ostrowskim.

Rybołówstwo nasze, nawet dalekomorskie, uniezależniło się już od zagranicy, zarówno jeśli chodzi o zaopatrzenie, jak i fachowców. Od kilku lat na wszystkich pełnomorskich statkach rybackich mamy całkowicie polskie załogi — od rybaka do kapitana. A jak one łowią, najlepiej świadczy fakt, że za naszymi statkami nieraz „chodzą" nawet byli nauczyciele naszych rybaków — Holendrzy, którzy cieszą się opinią najbardziej doświadczonych fachowców na Morzu Północnym.

Wzorując się na rybołówstwie radzieckim, wypracowaliśmy najbardziej przydatny w naszych warunkach system połowów dalekomorskich w oparciu o statki-bazy. Zawód rybacki przestał być zajęciem sezonowym, nie gwarantującym utrzymania. Umowy o dostawę ryb dla państwa i układy zbiorowe zapewniają dzisiaj rybakom nieograniczone możliwości zbytu połowów, ciągłość pracy, ubezpieczenia, dobre warunki wypoczynku w „Domach Rybaka", możliwość szkolenia i awansu.

O naszych sukcesach morskich decydują ludzie. Dumni jesteśmy z naszych rybaków, którzy nie zważając na sztormy, wypływają na połowy i przywożą coraz większe ilości ryb. Dumni jesteśmy ze wszystkich pracowników morza, którzy codziennym swym trudem wzmacniają siłę naszego państwa. W naszych portach rybackich, w pracy na morzu wyrosły dziesiątki przodowników pracy. Dyrektorami baz są tacy tow. tow. jak **Kondratowicz, Gawroński i Kubaszewski**, którzy wyrośli z klasy robotniczej. Pod ich kierownictwem bazy rybackie stały się przodującymi zakładami Ziemi Koszalińskiej.

Od kilku lat w bazach rybackich wybrzeża koszalińskiego przodują tacy rybacy, jak tow. tow. **Jan Małolepszy, Kazimierz Markowicz, Mieczysław Sawicki, Antoni Karpiak, Stefan Szymański, Kazimierz Jermakowicz, Piotr Jefimow, Bronisław Kopicki, Zygmunt Kustosz, Gujski, Bugajewski, Sochoń, Tadeusz Łucewicz, Piotr Erbel** i wielu innych ze wszystkich baz. Dziś należą oni do wyróżnionych pracowników morza, odznaczonych zaszczytnymi odznaczeniami państwowymi.

W roku 1952 nasi rybacy walczyli głównie o ilość ryb, natomiast od roku 1953 rozpoczęli oni zdecydowaną walkę o jakość. Wprowadzone w tym czasie powszechnie sieci tzw. „modelówki", produkowane przez wykonujące po 300 i więcej procent normy, sieciarki „Kutra" pozwalały łowić wartościową rybę — śledzia. Dziś prócz „modelówki" znane są już w połowach kołobrzeskie tuki, które „Barka" pierwsza spośród przedsiębiorstw rybołówstwa państwowego zastosowała na wszystkich jednostkach. Dzięki wprowadzeniu tego sposobu łowienia **„Barka" po raz pierwszy w historii naszego rybołówstwa zajęła pierwsze miejsce we współzawodnictwie międzybazowym.**

Partia i rząd postawiły przed gospodarką morską olbrzymie zadanie, zawarte w wielkim planie zbudowania w Polsce podstaw socjalizmu. Wiele zrobiliśmy, ale jeszcze wiele pozostaje do zrobienia. Dni Morza niewątpliwie zmobilizują naszych stoczniowców, portowców, rybaków, marynarzy i wszystkich ludzi morza do nowych zwycięstw, do wykonania zadań ostatniego roku Planu 6-letniego.

Dziesiąta rocznica powstania rybołówstwa w Polsce Ludowej powinna stać się okazją do przeprowadzenia nie tylko ogólnego bilansu, ale i do gospodarskiego spojrzenia na wszystkie odcinki pracy w naszych działach przedsiębiorstw rybackich. Możemy i powinniśmy dokonać podsumowania osiągnięć i powinniśmy dokonać podsumowania błędów, by wyciągnąć zeń należyte wnioski, by wytrwalej kroczyć naprzód po drodze nieprzerwanego podnoszenia dobrobytu mas pracujących w mieście i na wsi.

Rozwijamy uprawę kukurydzy

Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Grodkowicach (woj. krakowskie) prowadzi badania nad wcześnie dojrzewającymi odmianami kukurydzy przeznaczonymi dla rejonów Podhala.

Na zdjęciu: pracownicy naukowi mgr Zbigniew Bardel i technik Władysława Karbul przy pracach badawczych nad kukurydzą.

(Foto — CAF).

I takich spółdzielni powinniśmy mieć więcej

Jak wiadomo, istnieją cztery typy spółdzielni produkcyjnych. Najwyższym, gwarantującym najszybszy rozwój zespołowego gospodarstwa jest typ III — Rolniczy Zespół Spółdzielczy. Pozostałe typy — I, Ib, II — to jak gdyby pomosty, ułatwiające chłopu przejście na ten najwyższy, III typ.

I typ, to Zrzeszenie Uprawy Ziemi (ZUZ). Chłopi wnoszą tu do wspólnej uprawy tylko grunty orne.

Na gruntach ornych, włączonych do wspólnej uprawy, każdy z członków zrzeszenia ma prawo zaznaczyć swe granice w ten sposób, aby nie utrudniało to wykorzystanie maszyn. Inwentarz każdy zachowuje u siebie. Konie, maszyny, narzędzia, niezbędne do wykonania prac, spółdzielca wypożycza zrzeszeniu. Podział dochodu zależny jest od ilości i jakości wniesionej przez każdego do wspólnej uprawy ziemi, wypożyczonego do pracy inwentarza i maszyn oraz dniówek obrachunkowych.

Obowiązkowe dostawy dla państwa każdy członek ZUZ wykonuje oddzielnie, korzystając z 30 proc. ulgi w spłacie podatku gruntowego.

Ten właśnie typ spółdzielni wybrali sobie w sierpniu 1953 roku chłopi ze wsi Krupy, pow. Sławno. Ilekroć bowiem na zebraniu, poświęconym zorganizowaniu spółdzielni III typu wysuwano sprawę wspólnej stajni — większość chłopów szła do domu.

— Cniłoby mi się bez koni — mówił ten i ów.

Dobrze więc zrobił instruktor z KP, zapoznając chłopów z zasadami statutowymi spółdzielni niższych typów. Sprawa od razu potoczyła się inaczej. W sierpniu 1953 roku 18 chłopów podpisało statut ZUZ. Zarząd na czele z tow. Mieczysławem Dziubą szybko wziął się do roboty.

Z 15 NA 18 KWINTALI Z HEKTARA

Już blisko dwa lata gospodarzy spółdzielnia w Krupach i ma niemałe osiągnięcia. Dawniej było we wsi tyle odmian zboża — ilu gospodarzy. Już jesienią 1953 roku spółdzielnia pobrała od każdego z członków wkłady siewne i wymieniła zboże na kwalifikowane, jednolito ziarno siewne.

— Szybko i sprawnie dokonaliśmy pierwszych siewów — wspomina sekretarz podstawowej organizacji partyjnej tow. Józef Tomczyk. — W kilkanaście par koni ruszyliśmy w pole. Traktory poprzednio zaorały nam ziemię. Zasialiśmy zboże siewnikami w jednakowym czasie na całym 50-hektarowym obszarze, jednakowo i dobrze zasililiśmy je nawozami sztucznymi.

W 1954 roku tak jare jak i ozime wydały w spółdzielni przeciętny plon w wysokości 18 q z ha. Na indywidualnym przeciętny plon nie przekraczał 15 q. Wzrost był więc niemały. Przekonało to innych. Jesienią 1954 r. wstąpiło do spółdzielni dalszych 5 członków.

Z roku na rok spółdzielcy ulepszają organizację pracy, coraz więcej prac wykonują zespołowo. W roku ub. np. siano, zbierano i młócono wspólnie tylko zboża. Ziemię pod ziemniaki i inne okopowe zaorano zespołowo, ale rośliny te zasiał i pielęgnował, następnie zebrał, każdy osobno. W tym roku ziemniaki zasadzono już wspólnie na dwóch 5-hektarowych polach, wspólnie zasiano 4 ha buraków pastewnych, zasadzono 7 ha brukwi oraz wiele innych roślin...

W roku ub. rośliny przemysłowe każdy kontraktował osobno. W roku bieżącym sprawy kontraktacji spółdzielnia wzięła w swe ręce. Zakontraktowano 2 ha lnu, 2,5 ha trawy nasiennej, 2 ha ziemniaków nasiennych również zasadzono zespołowo.

PODZIAŁ DOCHODU

— Każdy z nas — mówi przewodniczący spółdzielni tow. Dziuba — wniósł do wspólnej uprawy jednakową ilość hektarów przeliczeniowych. Uchwałą ogólnego zebrania postanowiliśmy więc przy podziale dochodu nie brać pod uwagę ilości wniesionej ziemi. Odpada u nas sprawa wynagradzania poszczególnych członków za maszyny, bo te bierzemy z GOM. Dochód dzielimy według przepracowanych przez każdego dniówek obrachunkowych oraz inwentarzowych. Aby uprościć sprawę postanowiliśmy jedną dniówkę parokonną przeliczać na 3 obrachunkowe.

— Jeszcze w roku ubiegłym — mówią spółdzielcy — stosowaliśmy dniówkę słoneczną, ale **ostatnio na ogólnym zebraniu ustaliliśmy już normy pracy i wprowadziliśmy dniówkę obrachunkową.**

Spółdzielcy zadowoleni są z zespołowej gospodarki. Coraz więcej korzystają z pomocy traktorów POM. Pozwala im to więcej czasu poświęcić hodowli, która w Krupach poważnie wzrosła. Prawie każdy spółdzielca posiada więcej jak 3 krowy dojne, 2—4 cieląt i jałówek, bynajmniej nie do wyjątków należą tacy, którzy dostarczają rocznie państwu po 15 tuczników i odstawiają miesięcznie do mleczarni po 500 i więcej litrów mleka.

CO ROBIĆ DALEJ?

Organizacja partyjna w Krupach coraz częściej zastanawia się nad pytaniem: co robić dalej?

— Wystarczyłoby założyć u nas wspólną stajnię, zespołową hodowlę, wnieść do spółdzielni łąki i pastwiska, a mielibyśmy już III typ — mówi tow. Tomczyk — ludzie coraz częściej na ten temat u nas mówią.

To prawda. Prawie wszyscy członkowie ZUZ w Krupach skłonni są przeorganizować swą spółdzielnię z I na III typ. Zastanawiają się jednak, czy byłoby to słuszne. We wsi bowiem gospodarzy indywidualnie jeszcze ponad 50 chłopów. Ogromna większość spośród nich chce w jesieni wstąpić do spółdzielni pod warunkiem jednak, że nadal pozostanie ona ZUZ.

(Dokończenie na 4 str.)

DWIE DROGI

NA ŁAMACH ukazującego się we Francji „Narodowca", szmatławca mikołajczykowskiego, ukazał się artykuł, którego autor z wyraźnym zaniepokojeniem stwierdza, że coraz więcej Polaków, którzy w tych czy innych okolicznościach znaleźli się zagranicą, zdradza chęć powrotu do kraju. Artykuł w „Narodowcu" nie jest odosobnionym — podobne artykuły ukazują się również na łamach innych piśmideł emigracyjnych.

Ba, nawet wielka prasa amerykańska zajęła się tym problemem. I tak np. amerykański „New York Times" w korespondencji z Monachium pisał: „Wydaje się, że wśród dziesiątków tysięcy uchodźców z krajów demokracji ludowej zarysowują się elementy porażki politycznej Stanów Zjednoczonych". Na czym polega ta porażka? Na tym, że jak pisze „New York Times", uchodźcy „wykazują wielką wrażliwość" na możliwości powrotu do swych krajów ojczystych. Na tym, że coraz więcej Polaków, Czechosłowaków, Węgrów, Rumunów czy Bułgarów wyraża chęć powrotu do kraju. Nie mówiąc już o uchodźcach z Niemieckiej Republiki Demokratycznej, setkami powracających do swych domów, które opuścili przed paroma laty.

Czy jest w tym coś dziwnego, że ludzie, którzy niejednokrotnie od kilkunastu lat są poza krajem, że ludzie obałamuceni propagandą różnych szczekaczek wyrażają pragnienie powrotu do domu? Nie. Jest to zjawisko naturalne. Składa się na nie szereg czynników. Dużą rolę gra tęsknota za ziemią ojczystą. Tylko człowiek, który dłuższy czas przebywał poza krajem, mógł zrozumieć Rosjan-emigrantów z 1917 roku, którzy w roku 1945, a więc po 28 latach rozłąki z krajem, masowo wracali do ZSRR po zakończeniu drugiej wojny światowej. Mimo, że ludzie ci w olbrzymiej większości byli już dawno urządzeni w krajach, w których przebywali, mimo że przez dziesiątki lat karmieni byli antyradziecką propagandą, to jednak decydowali się na powrót do ZSRR. Taka to jest siła tęsknoty za krajem, siła uczucia, którego pozbawieni są tylko najgorszego rzędu obieżyświaty, ludzie wyzuci z jednego z najpiękniejszych uczuć każdego człowieka — ukochania kraju ojczystego.

A sytuacja tych Polaków, Czechosłowaków czy Węgrów, którzy albo w latach wojny, albo ostatnio opuścili kraj, jest przecież zupełnie inna. Przeważająca ich część nigdzie nie zadomowiła się. Wielu, bardzo wielu tuła się po obozach, które, jak wynika z opisów, nie bardzo różnią się od hitlerowskich obozów koncentracyjnych. „Żyją w barakach i rudera[ch] i nie mają żadnych widoków na lepszą przyszłość" — pisze z Niemiec zachodnich korespondent dziennika „New York Times".

Vladimir Kuczera, 30-letni górnik czechosłowacki, który ostatnio powrócił do kraju, tak opowiada o warunkach panujących w owych obozach: „Specjalna ustawa zakazuje pracy zarobkowej. O wyemigrowaniu też nie ma mowy. Jedyne możliwości zarobkowe dla mężczyzny — to donoszenie na swoich sąsiadów, że są podejrzani, lub śpiewanie w chórze kościelnym. Co sprytniejsi umawiają się nawet, że będą na siebie wzajemnie donosić, aby żyć. Dziewczęta i kobiety zarabiają często prostytucją, przy czym głównymi klientami są Amerykanie. Dzieci nie chodzą do szkoły. Nikt o nie nie dba".

Tak wyglądają warunki w obozach w Niemczech zachodnich. Do obozów tych kierowani są uciekinierzy z krajów demokracji ludowej. A droga wyjścia z obozu jest jedna: zgodzić się na powrót do kraju ojczystego w charakterze... szpiega, sabotażysty, dywersanta. Jedni godzą się na to zmożeni głodem, beznadziejnością. A inni nadal gniją w obozach w oczekiwaniu na wyjazd, do którego jakoś nie dochodzi. Albo... Wielu jest takich, jak ex-marynarz Stanisław Talarek. Rewolwer, a częściej sznur, brzytwa, koła pociągu kończą ten ostatni tragiczny etap życia ludzi oszukanych, okłamanych, a przy tym słabych. Słabych, gdyż nie potrafili zdobyć się na to, by zrozumiawszy, że zbłądzili, udać się do pierwszej lepszej polskiej placówki i zgłosić się na powrót do kraju.

Ale coraz więcej jest takich, którzy nie chcą gnić w obozach, którzy chcą żyć. Żyć po ludzku. Uczciwie. Na swojej ziemi. Przy swojej rodzinie — przy dzieciach, żonie, rodzicach. Do takich należy Eugeniusz Tomczak, który po sześciu latach poniewierki we Francji i w Stanach Zjednoczonych, poniewierki po amerykańskich „wytwórniach kalek" (tymi słowy nazwane są niektóre amerykańskie fabryki, gdzie wskutek braku warunków bezpieczeństwa pracy dzień w dzień zdarzają się nieszczęśliwe wypadki), powrócił do kraju, mając wyrobioną opinię o „amerykańskim raju". Do takich należy b. agent wywiadu amerykańskiego Bronisław Tarnowski, który w sierpniu 1954 r. uciekł z Polski do Niemiec zachodnich. Nie chcąc wykonywać zdradzieckiej roboty dla swych amerykańskich mocodawców, zgłosił się do władz polskich, a obecnie połączył się ze swą rodziną w powiecie świdnickim i powrócił do normalnej pracy. Do takich należą Roguski i Neugebauer, b. agenci wywiadu Gehlena, którzy potrafili zerwać ze swą zbrodniczą działalnością i którym Polska Ludowa wspaniałomyślnie pozwoliła powrócić do uczciwej pracy. Podobnych przykładów jest wiele, bardzo wiele.

I będzie ich coraz więcej. Bo czyż może być inaczej, gdy ma się do wyboru pomiędzy głodem, poniżeniem, niesławną śmiercią — a pracą na ziemi ojczystej, praca nawet ciężką, ale u boku swych najbliższych.

T. G.

Likwidujemy zaległości w dostawach żywca

W I kwartale br. nie wszyscy chłopi z terenu naszej Gromadzkiej Rady Narodowej w Masłowicach, w powiecie sławneńskim, wykonywali planowe dostawy żywca. Zaległości w tej dziedzinie w I kwartale br. urosły w gromadzie do blisko 3 tys. kg.

Składało się na to wiele przyczyn. Najważniejszą był brak zainteresowania realizacją obowiązkowych dostaw ze strony Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej. Nikt nie rozmawiał z tymi chłopami, którzy nie wykonali swych obowiązków w terminie, pobłażano opornym, zalegali w dostawach także niektórzy radni oraz członkowie partii.

Ostatnio na terenie naszej gromady nastąpiła poważna poprawa. Zaległości za I kwartał zmniejszyły się z 3 tys. kg do 400 kg. Ogromna większość chłopów w terminie dostarcza żywiec do punktów skupu.

O poprawie zadecydowała praca Prezydium Grom. RN i delegatury MS. Skończyliśmy z robotą zza biurka. Zaczęliśmy docierać do chłopów, rozmawiać z nimi i nie tylko z tymi, którzy zalegali w dostawach, lecz również z tymi, którym termin dostawy żywca zbliżał się.

Przestaliśmy również pobłażać opornym. Gdy nie odnosiły skutku rozmowy indywidualne z nimi, gdy nie dostarczali żywca również po wezwaniu do Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej i nie pomogło przekonywanie, skierowaliśmy ich sprawę do Kolegium Orzekającego. Kolegium ukarało kilku notorycznych spekulantów: Bolesława Glichtę z Dzierżęcina karą 1500 zł, Stanisława Kulińskiego z Karsina — 400 zł, Brzozowskiego z Runina — 1 tys. zł oraz Wacława Rogowskiego z Chudaczewa karą w wysokości 2 tys. zł. Kary te spotkały się z pełnym uznaniem tych chłopów, którzy realizują swe dostawy, i podziałały wychowawczo na innych opornych.

Z doświadczeń naszej gromady płyną wnioski dla innych. Nie ma obiektywnych przyczyn niewykonywania obowiązkowych dostaw żywca. Plany nie są wykonywane tam, gdzie aparat skupu i aktyw Grom. RN pracują zza biurka, w oderwaniu od mas chłopskich.

NIKODEM ŁYSAKOWSKI
grom. pełnomocnik MS
Masłowice

Klimaszewska szuka pracy...

Bywa tak jeszcze niekiedy, że ciężkie i trudne sprawy zaczynają się od wydarzeń i faktów niewspółmiernie błahych i mało ważnych, bywa tak, że nie wielki błąd przynosi człowieko wi poważne, bolesne następstwa Tak właśnie było ze sprawą ob. Klimaszewskiej.

ZACZĘŁO SIĘ OD GUZIKÓW

Od dłuższego już czasu kobiety pracujące w Słupskich Fabrykach Mebli zajmowały się w domu wyrobem potrzebnych do tapczanów guzików tapicerskich. Zabierały z fabryki materiały, a po kilku dniach przynosiły gotowe guziki.

Ale praktyka ta przynosić po częła po pewnym czasie niespodziewane następstwa.

Zezwalając na wynoszenie z fabryki materiałów na guziki uczciwym pracownicom, równocześnie otworzono drogę innym, które pod pretekstem robienia guzików wynosiły materiały, aby sprzedawać je pokątnym warsztatom wyrabiającym pantofle.

Wobec tego dyrekcja fabryki zmuszona była wydać zarządzenie zabraniające wynoszenia z zakładu materiałów. Guziki do tapczanów można było odtąd wyrabiać tylko na terenie zakładu.

Jednak mimo tego zakazu oraz licznych upomnień, niektóre kobiety nadal zabierały robotę guzików do domu, a materiały nadal przeciekały z fabryki do nielegalnych warsztatów. Dyrekcja postanowiła działać energicznie. Gdy 18 kwietnia 3 wychodzące z pracy kobiety usiłowały znowu wynieść materiał na guziki, zatrzymano je i przekazano sprawę organom MO.

Czy była ze strony tych kobiet chęć kradzieży materiału? Należały one raczej do pracownic uczciwych, — nie stwierdzono z ich strony faktów kradzieży, wobec tego milicja zwolniła je od odpowiedzialności sądowej. Niemniej było to naruszenie obowiązujących przepisów i zarządzeń.

Dwom pracownicom udzielono nagany, zaś trzecią z nich — ob. Klimaszewską, której już uprzednio zwracano kilkakrotnie uwagę, zwolniono z pracy.

SŁUSZNIE CZY NIESŁUSZNIE?

Decyzja ta wywołała bardzo sprzeczne opinie wśród pracowników SFM. Jedni twierdzili, iż słusznie zaczyna się robić porządek, inni natomiast uważali, iż Klimaszewska została skrzywdzona. Trwały dyskusje i spory.

Zamieszanie powiększyła jeszcze niefortunna interwencja jednego ze słupskich korespondentów, który w najlepszej wierze, broniąc ob. Klimaszewską, usiłował w zupełnie niedopuszczalny sposób podważyć wśród załogi decyzję kierownictwa SFM.

Czy decyzja dyrekcji zakładu była rzeczywiście niesłuszna?

Można oczywiście dyskutować nad sposobem załatwienia sprawy, nad tym czy nie było by bardziej wychowawczo postawić sprawę pod dyskusję i sąd kolektywu...

Ale jedno trzeba stwierdzić jasno — **inicjatywa dyrekcji w sprawie podjęcia konsekwentnej, stanowczej walki z rozkradaniem dobra społecznego, walka z lekceważeniem przepisów i zarządzeń zabezpieczających ochronę tej własności jest słuszna i zasługująca w pełni na poparcie.**

Tak zresztą zrozumieli to w końcu wszyscy pracownicy SFM. Przestano mówić o „krzywdzie" Klimaszewskiej.

W KRĘGU NIEUFNOŚCI I ASEKURANCTWA

Klimaszewska poniosła konsekwencję przekroczenia zarządzeń dyrekcji i przestała pracować w Fabryce Mebli. Ale na tym nie kończy się jej sprawa. Po odejściu z SFM Klimaszewska zaczęła szukać pracy gdzie indziej, ma przecież troje dzieci, którym trzeba dać jeść.

Ale okazało się, że to nie taka prosta sprawa...

Gdziekolwiek zgłaszała się Klimaszewska z prośbą o pracę okazywało się, po złożeniu akt i zasięgnięciu opinii, że pracy dla ob. Klimaszewskiej nie ma.

Czyżby brak pracy?...

Byłoby powtarzaniem rzeczy dla wszystkich zupełnie oczywistych udowadniać tutaj, że nie ma u nas zjawiska braku pracy, a przeciwnie, występuje wciąż jeszcze poważny brak rąk do pracy. Przyczyny, dla których ob. Klimaszewska szuka bezskutecznie pracy leżą w czymś innym.

— Klimaszewskiej nie udowodniono kradzieży, ale zawsze zwolniono ją z SFM kamie, za przekroczenie zarządzeń, w okolicznościach mogących nasuwać takie czy inne przypuszczenie. I dlatego tylko personalnicy, do których zwracała się Klimaszewska, miłośnicy „czystych ankiet" i dobrych papierów odmawiają przyjęcia Klimaszewskiej do pracy, dlatego tylko w urzędzie zatrudnienia stale zbywają ją propozycją pracy w odległym o kilkanaście kilometrów od Słupska PGR, mimo iż tłumaczy ona, że nie może tam jechać ze względu na troje dzieci. A nuż ktoś zarzuci nam, że przyjęliśmy do pracy człowieka, na którym ciąży zarzut kradzieży — rozumują ci panowie — kto wtedy będzie odpowiadał za brak czujności...

Równie lekko potraktowali sprawę towarzysze z Komitetu Miejskiego PZPR. Sekretarz KM wysłuchał co prawda całej sprawy, ale na zakończenie rozmowy oświadczył, że „my tu nic nie możemy zrobić, my do tego nic nie mamy...".

3 miesiące Klimaszewska szuka pracy, 3 miesiące spotyka się wszędzie z odmową. Szczelnie otoczył ją krąg nieufności i asekuranctwa.

CHODZI O PRAWDZIWĄ CZUJNOŚĆ

O czujności pisaliśmy nieraz, wskazywaliśmy też, że nie polega ona na odgradzaniu się od ludzi, którzy w przeszłości popełnili jakieś błędy, na dobieraniu sobie ludzi o „idealnych" życiorysach. Takie postępowanie sprzyja właśnie zanikowi czujności. Bo najczęściej dyrekcje obstawiwszy się takimi właśnie ludźmi szybko zapominają, że kadry swoje, ich codzienną pracę trzeba kontrolować stale i na bieżąco

Takiej właśnie czujności — wyrażającej się w systematycznej kontroli i opiece oczekujemy od ludzi odpowiedzialnych za politykę kadrową naszych zakładów i instytucji. Natomiast taką „czujność", jaką wykazano w sprawie Klimaszewskiej trudno nazwać inaczej jak karygodnym asekuranctwem.

A czy Komitet Miejski w Słupsku rzeczywiście nie ma nic do tej sprawy... Czy można się z tym zgodzić, aby towarzysze z instancji partyjnej obojętnie patrzyli na taki stan rzeczy?...

Ob. Klimaszewska powinna jak najszybciej otrzymać pracę, której wykonania może się podjąć. Ale nie tylko o to chodzi... Chodzi również o to, aby każdy z członków i działaczy partyjnych nauczył się w każdej sprawie dostrzegać człowieka, aby nie przechodził obojętnie wobec ludzkiej krzywdy czy potrzeby, lecz starał się zawsze udzielić pomocy. Bo jedynie taki stosunek do człowieka — nacechowany szczerą troską, żarliwością i uczynnością nazwać można stosunkiem partyjnym.

L. GNOT

I takich spółdzielni powinniśmy mieć więcej

(Dokończenie z 3 str.)

— Co więc robić? — zapytuje tow. Dziuba. — Ja uważam, że najważniejszym zadaniem naszej organizacji partyjnej jest pozyskać do ZUZ wszystkich pracujących chłopów we wsi. Będziemy mieli wtedy ponad 500 ha ornej ziemi. Jak można by wspaniale na tym areale wykorzystać maszyny i traktory! A jeśli zorganizujemy III typ, to, rzecz jasna, reszta wsi nie od razu do nas przystąpi. I nadal, tak jak dotychczas, będziemy uprawiać ziemię zespołową, którą mamy dosłownie w kilkudziesięciu kawałkach...

Ma rację tow. Dziuba. Najważniejszym zadaniem organizacji partyjnej w Krupach jest i musi jej w tym pomóc POM w Wiekowie i KP w Sławnie, przyjęcie do ZUZ wszystkich pracujących jeszcze indywidualnie (prócz kułaków) chłopów ze wsi. Ogromne kompleksy gruntów pozwolą wówczas spółdzielcom na szerszą mechanizację prac, lepsze opracowanie płodozmianów. Spółdzielcy mogą założyć zespołową hodowlę bydła i stopniowo, gdy wszyscy przekonają się o wyższości zespołowej gospodarki, gdy dojdą do wniosku, że przy szerokiej mechanizacji robót polowych nie trzeba im zbyt wiele koni — zorganizują III typ spółdzielni. Ale o tym spółdzielcy już sami zadecydują, a zadecydują na pewno.

* * *

Tow. Józef Tomczyk twierdzi, że gdyby w 1953 roku instruktor KP nie zapoznał chłopów ze statutem ZUZ, a forsował we wsi III typ, nie wiadomo, czy do dziś powstałaby tam spółdzielnia...

Z twierdzenia tego trzeba wyciągnąć ważny wniosek. W ilu to powiatach naszego województwa aktywiści propagują tylko III typ spółdzielni, zapominając, że trzeba jednocześnie propagować pozostałe typy i zakładać taką spółdzielnię, która ma w danej chwili najwięcej zwolenników. Fakt, że na ogólną ilość 586 spółdzielni (na 30 maja br.) mieliśmy 555 III typu, a tylko 14 — I, 14 — Ib i 3 — II typu, mówi sam za siebie.

Najwyższy czas zerwać z sekciarstwem, przejawiającym się w „uznawaniu" przez naszych niektórych aktywistów tylko III typu spółdzielni. Nie jest w danej sytuacji najważniejsze, jakiego typu powstaje spółdzielnia, ale jak pracuje i ilu zrzesza członków. I o tym muszą pamiętać towarzysze z naszych powiatów, szczególnie takich jak bytowski czy kołobrzeski, w których nie ma ani jednej spółdzielni niższego typu, co niewątpliwie wpływa na ogólne zahamowanie ruchu spółdzielczego, jaki daje się zauważyć od pewnego czasu na tamtych terenach.

JERZY LESIAK

Na budowie kanału Wieprz—Krzna

W ostatnią niedzielę 700-osobowa grupa pracowników lubelskich fabryk i zakładów pracy oraz młodzieży szkolnej pracowała przy budowie kanału Wieprz—Krzna na odcinkach w Dratowie i Oleśnikach.

Aby pomóc przy budowie kanału przybyli również robotnicy z odległej o 100 km fabryki wyrobów metalowych w Kraśniku.

W NOWEJ HUCIE

Budowa Placu Centralnego w Nowej Hucie dobiega końca. Plac ma być wykończony na 22 lipca br. Odbędzie się na nim uroczystość zakończenia I-go etapu budowy Nowej Huty.

Na zdjęciu: fragment Placu Centralnego. **Fot — CAF**

Wzywamy do współzawodnictwa

Spółdzielnia w Widzinie pierwsza zakontraktowała rzepak ozimy

Już tylko 6 tygodni dzieli nas od 1 sierpnia, dnia w którym w naszym województwie należy rozpoczynać siew rzepaku ozimego do zbioru w przyszłym roku. Rzepak ozimy, zasiany w okresie od 1 do 15 sierpnia, gwarantuje wysoki urodzaj.

Oto na przykład plantator rzepaku ozimego, chłop indywidualny, **Władysław Kanarek** z Janikowa w powiecie drawskim dzięki temu, że zasiał tę roślinę w okresie do 15 sierpnia oraz dobrze uprawił ziemię, uzyskał niemal rekordowy plon — **22 q ziarna rzepaku z hektara. Wysoki plon uzyskali spółdzielcy z Jamna w powiecie koszalińskim, bo 17 q rzepaku z hektara, jeszcze lepiej udały się rzepaki spółdzielcom z Jaz (pow Kołobrzeg) — 20 q z hektara.**

Ponieważ siew rzepaku zbliża się szybkimi krokami i już teraz trzeba przygotowywać stanowisko pod tę roślinę, plantatorzy co rychlej winni zawrzeć umowy kontraktacyjne.

Jako pierwsi w naszym województwie zakontraktowali rzepak ozimy członkowie spółdzielni produkcyjnej **w Widzinie** w powiecie słupskim. Na zdjęciu powyżej widzimy ich właśnie w czasie podpisywania umowy kontraktacyjnej. Spółdzielnia w Widzinie postanowiła uprawiać aż 14 hektarów tej cennej rośliny, stanowiącej podstawę dla naszego przemysłu tłuszczowego.

„W roku ubiegłym — mówi przewodniczący tej spółdzielni **Władysław Wołyniak** — zasialiśmy 3 hektary rzepaku. Ponieważ dobrze przygotowaliśmy stanowisko i zasiewu dokonaliśmy w terminie, oczekujemy wysokich plonów.

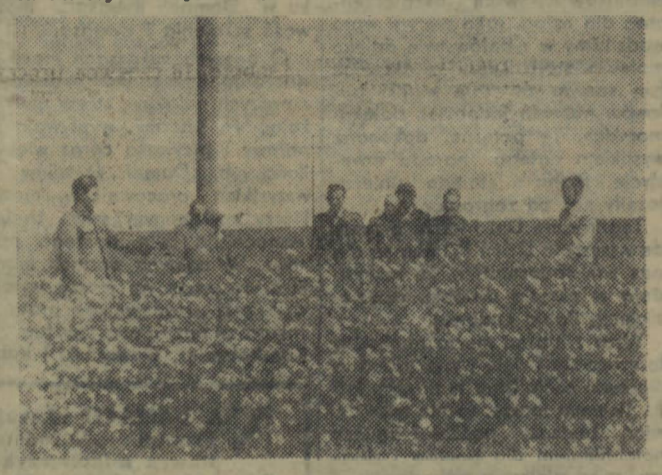

Oto nasz rzepak. Już wkrótce rozpoczniemy jego zbiór. Wyrósł pięknie. Spodziewamy się, że wyda co najmniej 15 q ziarna z hektara. W przyszłym roku oczekujemy jeszcze wyższych plonów — co najmniej 18 q z ha, a to dlatego, że lepiej przygotujemy glebę. 14 ha rzepaku zasiejemy na stanowisku po koniczynie i pastwisku. Już w tych dniach dokonamy na tej ziemi podorywki, nawieziemy ją następnie obornikiem i głęboko zaorzemy. Siew rozpoczniemy w pierwszych dniach sierpnia".

Uchwałą Prezydium Rządu z 29 kwietnia br. zostały znacznie polepszone warunki kontraktacji rzepaku ozimego. **Plantatorzy mogą dostarczać rzepak w ramach planowych dostaw zboża dla państwa w przeliczeniu 100 kg rzepaku za 100 kg zboża, uzyskując jednocześnie za tę roślinę wysokie ceny. I tak, jeśli plantator dostarczy z hektara 5 q rzepaku, wówczas za każdy q otrzymuje zapłatę w wysokości 600 złotych, następnie prawo zakupu 20 kg śruty sojowej lub makuchu oraz 3 litrów oleju. Jeśli plon był wyższy niż 5 q to za każdy q ponad 5, plantator otrzymuje zapłatę w wysokości 800 złotych oraz prawo zakupu 20 kg śruty sojowej lub makuchu i 3 litrów oleju.**

— Obliczyliśmy — stwierdza księgowy spółdzielni w Widzinie Zygmunt Ziółkowski — że jeśli uzyskamy z hektara 18 q rzepaku, wówczas hektar da nam dochód w sumie 13 400 złotych, ponadto, będziemy mogli zakupić 54 litry oleju i 360 kg śruty sojowej, która jest wysokowartościową paszą treściwą dla świń lub 360 kg makuchu, świetnej paszy dla bydła. Nie trudno obliczyć, że 14-hektarowa plantacja da nam dochód w sumie 187 600 złotych, możność zakupu 756 litrów oleju oraz 5 040 kg paszy treściwej. A jednocześnie dostarczone 252 q rzepaku zostaną nam zaliczone na poczet obowiązkowych dostaw zboża jako równowartość 252 q żyta, owsa, jęczmienia lub pszenicy. W sumie, uprawa rzepaku znacznie zwiększy wartość naszej dniówki obrachunkowej, możność zakupu paszy treściwej pozwoli nam jeszcze bardziej rozwinąć hodowlę.

Spółdzielcy z Widzina wezwali do współzawodnictwa w uprawie rzepaku wszystkie spółdzielnie produkcyjne w naszym województwie.

Termin rozpoczęcia siewu rzepaku zbliża się szybko. Już teraz winni do chłopów indywidualnych i spółdzielni produkcyjnych wyruszyć agenci do spraw kontraktacji Gminnych Spółdzielni ZSCh celem zawarcia umów kontraktacyjnych. Nie wolno z tym zwlekać! GS-y czeka zadanie rozprowadzenia kwalifikowanego ziarna siewnego rzepaku, nawozów sztucznych; opóźnienie kontraktacji równoznaczne byłoby z opóźnieniem terminu siewów tej cennej rośliny, a tym samym i obniżeniem jej plonów.

J. L.

Uwaga korespondenci

19 czerwca br. o godz. 10 w sali konferencyjnej Prezydium Woj. RN w Koszalinie obradować będzie I Wojewódzki Zjazd Korespondentów „Głosu Koszalińskiego".

Przybyłych na zjazd korespondentów oczekuje cały szereg cennych nagród i upominków.

Prosimy o punktualne przybycie.

Uczestnicy zjazdu otrzymają na miejscu zwrot kosztów podróży i wyżywienie.

Do zobaczenia na zjeździe.

Życzenia klientów będą spełnione

Wkrótce ukażą się w sprzedaży tanie i estetyczne meble

Niejeden z nas narzekał często na brak potrzebnych mu mebli w sklepach CHPD. Asortyment i ilość mebli znajdujących się w sprzedaży budziły bowiem poważne obawy kupujących. Aby położyć temu kres i jeszcze lepiej spełniać postulaty klientów, na wniosek Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie utworzono Biuro Wojewódzkie Centrali Handlowej Przemysłu Drzewnego.

Wytyczną pracy biura są życzenia klientów. W ten właśnie sposób określa się potrzeby rynku i projektuje nowe wzory mebli. Np. w najbliższym czasie ukażą się w sprzedaży nowe modele kwietników, szaf czterodrzwiowych, krzesełek dla dzieci i niemowląt, stolików przedszkolnych, kojców dla dzieci, luksusowych sypialń, stołów, biurek, leżaków, pojedynczych mebli kuchennych, kompletów kuchennych do małych mieszkań i wiele innych.

CHPD dąży również do tego, aby każde miasto powiatowe posiadało swój sklep z meblami. Tam, gdzie ich jeszcze nie ma, zaopatruje się w meble sklepy PSS i MHD.

Poczyniono również pewne kroki celem dobrego zaopatrzenia w meble sklepów wiejskich.

Ale meble nie wyczerpują całości pracy CHPD. Nasze województwo potrzebuje większych ilości wozów, wózków ręcznych, stolarki budowlanej, klepki posadzkowej itp. Dotychczas artykuły te sprowadzano z województw centralnych, obecnie zaś są one już produkowane na miejscu.

Trzeba jednak stwierdzić, że jak dotychczas, jakość produkowanych mebli przez przemysł spółdzielczy i terenowy nie jest zadowalająca. Wychodząc z tego założenia, brakarze kwalifikujący towar, będą go oceniać coraz surowiej. Dążyć się będzie także do tego, aby znikła różnica cen między produktami przemysłu miejscowego i kluczowego. Sprawę tę reguluje specjalne zarządzenie, mówiące o tym, że wszystkie zakłady przed wysłaniem cen do zatwierdzenia przez Państwową Komisję Cen muszą uzyskać opinię CHPD o estetyce modelu i wartości.

CHPD ma więc szerokie pole do popisu. W najbliższych tygodniach przekonamy się, czy spełni ona swoje zadania. Wszyscy ludzie pracy czekają na dobre, tanie i estetyczne meble.

Maciej Sierociński

Spotkanie z przedstawicielem młodzieży radzieckiej

Z inicjatywy koła ZMP w Karlinie odbyło się ostatnio spotkanie młodzieży z przedstawicielem młodzieży radzieckiej.

Na spotkanie z młodzieżą w Karlinie przybył oficer Armii Radzieckiej tow. Sokołow. W pięknie udekorowanej sali gromadzkiej zebrało się około 200 osób.

Tow. Sokołow na wstępie przekazał młodzieży i mieszkańcom Karlina gorące braterskie pozdrowienia od bohaterskiej Armii Radzieckiej, Komsomołu i całej młodzieży wielkiego Kraju Rad. Tow. Sokołow opowiedział następnie zebranym o gigantycznej pracy młodzieży radzieckiej w budownictwie socjalistycznym pierwszych pięciolatek, o bohaterskich komsomolcach poległych w walce z faszyzmem — Zoi Kosmodemiańskiej Matrosowie, Gastello i innych. Mówiąc o życiu i pracy młodzieży radzieckiej w okresie powojennym, tow Sokołow opowiedział o pionierach-komsomolcach, wyjeżdżających na zagospodarowanie nowych ziem w Kazachstanie i na Ałtaju. Najwięcej jednak uwagi w swojej pogadance poświęcił tow. Sokołow temu, jak młodzież radziecka przygotowuje się do V Światowego Festiwalu.

Po zakończeniu pogadanki, grupa dziewczynek, najmłodszych uczestniczek spotkania, wręczyła tow. Sokołowowi wiązanki kwiatów. Otoczony zwartym kołem dziewcząt i chłopców, Sokołow wyczerpująco odpowiadał na zadawane mu przez młodzież pytania dotyczące nauki, rozrywek i pracy młodzieży radzieckiej.

Spotkanie z przedstawicielem młodzieży radzieckiej — kpt. Sokołowem — upłynęło w niezwykle serdecznej atmosferze, młodzież zapraszała gorąco, aby drogi gość odwiedził jeszcze ich miasteczko.

A. OMILJANOWICZ

»Tydzień Zdrowia« 19—26 czerwca

Podnosimy kulturę sanitarną kraju

Tegoroczny „Tydzień Zdrowia" poświęcony zagadnieniom sanitarno - epidemiologicznym przebiegać będzie od 19 do 26 czerwca. Zadania programowe „Tygodnia Zdrowia" to: higiena osobista i zbiorowa, walka z chorobami zakaźnymi, popularyzacja w PGR i POM masowego szkolenia sanitarnego PCK, walka z chorobami zawodowymi, pozyskanie nowych krwiodawców, propaganda racjonalnej pielęgnacji i wychowania niemowląt oraz zwalczanie alkoholizmu.

„Tydzień Zdrowia" jest pogłębieniem pracy służby zdrowia i oddziałów PCK w akcji sanitarno-porządkowej. Dlatego też głównym ich zadaniem jest uregulowanie wśród społeczeństwa świadomości, że podstawowym warunkiem zabezpieczenia się przed chorobami zakaźnymi jest ciągłe przestrzeganie zasad higieny. W związku z tym wygłoszonych zostanie szereg pogadanek i odczytów z zakresu higieny zbiorowej i osobistej mających na celu spopularyzowanie masowego szkolenia sanitarnego oraz pracy posterunków i drużyn sanitarnych PCK.

Pracownicy służby zdrowia udzielać będą matkom porad z zakresu właściwej pielęgnacji niemowląt, odpowiedniego wychowania dzieci, zabezpieczenia ich przed chorobami zakaźnymi przez stosowanie szczepień ochronnych itp. Akcja ta w miarę możliwości będzie połączona z wyświetlaniem odpowiednich filmów i organizowaniem pokazów i wystaw o tematyce oświatowo-sanitarnej. Ponadto spośród drużyn sanitarnych przy niektórych zakładach pracy i ośrodkach szkolenia pielęgniarek zostaną wytypowane trójki, których zadaniem będzie sprawdzenie stanu sanitarnego na wyznaczonych odcinkach.

„Tydzień Zdrowia" na terenie Koszalina rozpocznie się w sobotę, 18 czerwca uroczystym przemarszem aktywu PCK, służby zdrowia, posterunków i drużyn sanitarnych oraz kół dorosłych i kół szkolnych PCK.

Pokrótce...

Przy ul. Zwycięstwa w Koszalinie, znajdują się estetyczne gablotki. Jednak mimo że już mamy połowę czerwca — w gablotkach wiszą... hasła 1-majowe.

Warto pomyśleć, by w gablotkach tych znalazły się aktualne zobowiązania, osiągnięcia załóg robotniczych w pracy produkcyjnej i kulturalnej.

Trzeba, by rady zakładowe i zarządy zakładowe ZMP gospodarzy gablotek: MPRB, BPP i PKO pomyślały o tym.

* * *

W Miejskiej Bibliotece Publicznej w Połczynie-Zdroju została zorganizowana wystawa książki i prasy. Wystawa obejmuje osiem działów: beletrystyka, kącik dla dzieci, literatura młodzieżowa, popularno-naukowa, radziecka, kącik czasopism itp. Osobne stoisko zajmują dzieła Adama Mickiewicza.

Największym powodzeniem wśród zwiedzających cieszy się kącik dla dzieci, który podpowiada rodzicom jakie należy dzieciom kupować książki.

Wystawa jest urządzona ładnie i estetycznie. Przy wejściu na salę rzuca się w oczy duża makieta Pałacu Kultury i Nauki.

FLORIAN WINDMILLER
korespondent „Głosu"

Ze Słupska

Klienci sklepu odzieżowego w Słupsku przy ul. Wojska Polskiego 41 proszą, by dyrekcja MHD wyposażyła kabiny do przebierania w lustra i wieszaki.

* * *

Na ul. Matejki, w listopadzie ubiegłego roku rozpoczęto prace kanalizacyjne. Od tej pory ulica jest rozkopana. Siedem miesięcy — to chyba dość czasu na przeprowadzenie robót kanalizacyjnych. Roboty te trzeba zatem zakończyć jak najrychlej.

* * *

Mieszkańcy domu przy ul. Kopernika nr 2 skarżą się, iż lokatorzy z III piętra stale zakłócają im w porze nocnej spokój. Administrator mimo że o tym wie, nie interweniuje.

* * *

Na ulicy Chopina leży już od ub. roku grysik do budowy nawierzchni. Niestety, do tej pory nie przystąpiono do prac i zwiezlony materiał ulega zniszczeniu.

Dziś w WDK

Dziś, we czwartek 16 bm. w sali czytelni Woj. Domu Kultury w Koszalinie, odbędzie się wieczór literacki. W ramach wieczoru zostanie wygłoszona prelekcja na temat: „Twórczość Adama Mickiewicza na tle epoki". W drugiej części — wieczorek taneczny. Początek o godz. 19.

Nowe archiwum w Białogardzie

W województwie koszalińskim dotychczas były dwa archiwa powiatowe: w Słupsku i Szczecinku. Ostatnio otwarte zostało jeszcze jedno archiwum powiatowe w Białogardzie, które oprócz powiatu białogardzkiego obejmuje również powiaty: koszaliński, kołobrzeski i świdwiński.

Placówka ta do czasu utworzenia Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Koszalinie podlega Wojewódzkiemu Archiwum w Szczecinie. Głównym zadaniem nowopowstałej placówki jest zewidencjonowanie całego zasobu archiwalnego wszystkich instytucji i urzędów oraz gromadzenie rozproszonych archiwaliów poniemieckich. Duże pole do popisu mają tutaj pracownicy prezydiów powiatowych i gromadzkich rad narodowych w przekazywaniu znajdujących się jeszcze na strychach lub będących w posiadaniu mieszkańców starodruków i książek o charakterze archiwalnym.

Cennym również materiałem archiwalnym są zdjęcia fotograficzne, gazetki ścienne i wycinki prasowe dotyczące rozwoju naszego województwa. Zebrane materiały należy dostarczyć do przechowania do składnicy akt, książek i druków, a w przypadku znalezienia większych księgozbiorów czy druków, zawiadamiać Powiatowe Archiwum w Białogardzie.

Kronika partyjna

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego zawiadamia, że w ramach cyklu odczytów z materializmu dialektycznego odbędzie się w dniu 17 bm. o godz. 14 w nowym lokalu Wojew. Ośrodka Szkolenia Partyjnego przy ul. Zwycięstwa 39 (gmach KM PZPR) odczyt lektora KC na temat: „TEORIA POZNANIA MATERIALIZMU DIALEKTYCZNEGO".

Na odczyt winni przybyć kierownicy i słuchacze grup samokształcenia w zakresie materializmu dialektycznego, słuchacze I roku WUM-L, wykładowcy i słuchacze szkolenia partyjnego wszystkich form i sekretarze podst. org. part.

Zimno. Chmurno. Deszcz pada. Na gruzy przyszły brygady Koszalińskiego Okręgowego Przedsiębiorstwa Obrotu Zwierzętami Rzeźnymi, Centrali Aptek Społecznych, Centrali Nasiennej, Technicznej Obsługi Rolnictwa, Spółdzielni Rymarsko-Tapicerskiej, Koszalińskiego Przedsiębiorstwa Skupu Surowców Włókienniczych i Skórzanych, Wojewódzkiego Biura Projektów i Zakładów Mleczarskich.

Jedyna grupa, jaka nie stawiła się do pracy, to znowu pracownicy Młodzieżowej Spółdzielni „Introligator". Z frekwencją jeszcze nie jest najgorzej. Byłoby więc wszystko w porządku, gdyby... transport stale nie zawodził. Wczoraj, jak prawie zawsze, niepoprawny PKS nie dostarczył ciągników. Przykład z niego wziął również Państwowy Związek Gminnych Spółdzielni i także nie przysłał samochodów. Cóż wobec takiej sytuacji mają zrobić ci, którzy poważnie podchodząc do akcji odgruzowania, przyszli do pracy? Będą musieli chyba założyć ręce i czekać aż instytucje, które zobowiązane są dostarczyć samochodów ciężarowych, raczą je przysłać. Ludzie, biorący czynny udział przy odgruzowaniu, oburzeni są na tak ceważący stosunek do tak poważnej akcji społecznej instytucji, które nie dostarczyły samochodów ciężarowych. Oburzenie to jest najzupełniej słuszne.

* * *

W dniu dzisiejszym odgruzowywać będą pracownicy Wojewódzkich Zakładów Mięsnych, Woj. Zarządu Dróg Publicznych, Państwowej Centrali Drzewnej, Państwowej Centrali Skład. Handlu nr 2, Koszalińskiego Przedsiębiorstwa Skupu Surowców Włókienniczych i Skórzanych, Spółdzielni Rymarsko-Tapicerskiej, Koszalińskich Zakładów Przemysłu Terenowego, Wojewódzkiego Biura Projektów, „Argedu" i Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej — Gazowni.

(w)

CO, gdzie, kiedy?

Kina

KOSZALIN — „Nowa Huta" — „Niebezpieczne ścieżki". Seanse godz. 16, 18 i 20. Kinoteatr WDK — „Wróg publiczny Nr 1". „Młoda Gwardia" — „Kordzik". Seanse godz. 17 i 19. **SŁUPSK** — „Polonia" — „Jutro będzie za późno". „1 Maj" — „Szturm na Plewnę". **BIAŁOGARD** — „Okrutne morze". **SZCZECINEK** — „Dzień bez kłamstwa". **WAŁCZ** — „Godziny nadziei". **SŁAWNO** — „Noc w Wenecji". **KOŁOBRZEG** — „Upiór na sprzedaż". **RYTOW** — „Kordzik". **MIASTKO** — „Wzburzyło się morze" — I i II seria. **CZŁUCHOW** — „Ciemna rzeka". **ZŁOTÓW** — „Tajemnica krwi". **ŚWIDWIN** — „Opowieść atlantycka". **DRAWSKO** — „Wczasy z Aniołem" **DARŁOWO** — „Skarby sułtana". **JASTROWIE** — „Wyjęci spod prawa". **ZLOCIENIEC** — „Miłość kobiety". **CZAPLINEK** — „Porucznik Rakoczego".

Radio

Program I na fali 1322 m na dzień 17 czerwca 1955 (piątek)

Program dnia: 6.55, 15.25. Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 18.00, 20.00, 23.00.

5.10 Poranne rozmaitości rolnicze. 5.30 Muzyka poranna. 5.40 Gimnastyka. 6.15 Muzyka. 6.33 Kalendarz radiowy. 6.45 Gimnastyka. 7.15 Koncert ork. dętych. 7.50 Błękitna Sztafeta. 8.05 Koncert. 8.45 Pieśni chóralne. 9.00 „Grzbiet i brzuch" — pog. dla klas X. 9.40 Dla przedszkoli zabawy rytmiczne. 10.00 Muzyka rosyjska i radziecka. 11.00 „Rzeka" — słuch. dla klas 3. 11.30 Muzyka i aktualności. 12.10 Przegląd prasy społecznej. 12.15 Muzyka rozrywkowa. 12.30 Na swojską nutę. 13.50 Aud. dla wsi. 13.00 Przerwa. 15.30 „Szewc Chwalipięta" — aud. dla dzieci. 16.05 Koncert popołudniowy. 17.00 Słuchacze piszą. 17.05 Transkrypcje fortepianowe pieśni Schuberta. 17.20 Aud. aktualna. 17.30 „Śpiewamy pieśni i piosenki". 17.55 Prokofiew: utwory na wiolonczelę i fortepian. 18.20 Na młodzieżową antenę. 18.45 „Dwie dole" — opow. W. Fomienki. 19.00 „Polska kultura muzyczna dziesięciolecia". 20.25 Aud. dla wsi. 20.35 „Dymitr" — dramat Fryderyka Schillera. 22.00 Tydzień muzyki austriackiej.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Kołobrzegu poszukuje pracowników umysłowych na kierownicze stanowiska w administracji, a to: **KIEROWNIKA DZIAŁU OBROTU TOWAROWEGO, KIEROWNIKA SEKCJI PRODUKCJI PIEKARNICZEJ, KIEROWNIKA SEKCJI ZBIOROWEGO ŻYWIENIA, TECHNIKA NORMOWANIA I WSPÓŁZAWODNICTWA, MAGAZYNIERA ZAKŁADÓW ZBIOROWEGO ŻYWIENIA, SAMODZIELNEGO REFERENTA OPAKOWAŃ** oraz **PRACOWNIKÓW OPERATYWNYCH: 3 SAMODZIELNE SKLEPOWE (KIER. SKLEPÓW), 2 BUFETOWE, 3 KELNERKI, 3 PIEKARZY** wyuczonych ze świadectwami czeladniczymi, **1 KUCHARKĘ.** Reflektujemy tylko na siły wykwalifikowane. Podania wraz z życiorysem należy składać do **Sekcji Personalnej PSS, Kołobrzeg, ul. Waryńskiego 5, do dnia 22 czerwca 1955 r.** (K-244-0)

OPERATORA DO OBSŁUGI KOPARKI MECHANICZNEJ OM 202 zatrudni od zaraz Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych w Miastku. Zgłoszenia osobiste lub pisemne przyjmuje Referat Kadr Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych w Miastku, ul. Koszalińska Nr 10.

(K-234-0)

OGŁOSZENIA DROBNE

PAŃSTWOWE Przedszkole Nr 1 w Słupsku, ul. Kilińskiego unieważnia pieczątkę zagubioną w dniu 8 czerwca 1955 r. następującej treści: Komitet Rodzicielski przy Państwowym Przedszkolu Nr 1 w Słupsku, ul. Kilińskiego Nr 33a. Gp-181-1

KOZYRA Czesław zgubił legitymację szkolną wydaną przez Liceum Ogólnokształcące, Słupsk. Gp-182-1

ORMANICZ Janina zgubiła kwit komisowy Nr 478 wydany przez Sklep Komisowy Nr 14, Słupsk. Gp-178

UWAGA, PAŃSTWOWE GOSPODARSTWA ROLNE!

Hurtownia Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Pracy w Koszalinie przy ul. Szerokiej Nr 24 rozporządza szerokim asortymentem OSTRZYDEŁ DO KOS i LINEK DO PAWĘSEŁ niezbędnych w okresie sianokosów.

(K-237-0)

WPHS — Hurtownia w Szczecinku — unieważnia zgubioną pieczątkę o treści: Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego w Koszalinie Przedsiębiorstwo Państwowe Hurtownia w Szczecinku. (K-241-0)

Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Usług Metalowych i Elektrycznych „PRZODOWNIK" w Białogardzie

zawiadamia, że wykonuje

KONTROLĘ i POMIARY instalacji gromochronowej oraz BADANIE izolacji silników i instalacji elektrycznych. Przeprowadza również kontrolę, konserwację i remonty sprzętu pożarniczego.

Zlecenia wraz z podaniem warunków płatności przyjmuje **Punkt Usługowy Technicznej Obsługi Sprzętu Pożarniczego w Koszalinie, ul. Młyńska 26 — telefon 769.** (K-242-0)

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 567, 960; Redaktor Naczelny — 714 i wewn. 35; Sekretarz Redakcji — 114 i wewn. 397. Dział Ekonomiczno-partyjny 495 i wewn. 35, 36. Dział Rolny — 816 i wewn. 390, 395. Dział Miejski — wewn. 38; Dział Korespondentów, Listów, Interwencji — 230 i wewn. 891, 892; Telefon nocny — 867 i wewn. 37. Naczelny Redaktor przyjmuje w godz. 11 — 13; Sekretarz Redakcji w godz. 12 — 14. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 II piętro — Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 227, 656. Biuro czynne od 8-ej do 18-tej, w soboty do 14-tej. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PPK „Ruch" ul. Armii Czerwonej 38, tel. 200. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3.50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wys. 5 zł przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. — Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20. C-6-57. Nr zamówienia 142.

Warszawa - słowo bliskie naszym sercom

Coraz to nowe, coraz bardziej „sensacyjne" wiadomości obiegają świat dwudziestolatków.

— Jerry Menvo, słynny muzyk jazzowy, ulubieniec paryżan, będzie przygrywał do tańca młodzieży całego świata zebranej na placach Warszawy.

— Jacques Fabbri, mistrz pantominy, oklaskiwany przez cały Paryż, pokaże swego „Arlekina" w warszawskim Pałacu Kultury i Nauki.

— Francis Lemarque, kompozytor popularnej piosenki „Kiedy żołnierz szedł na wojnę", udaje się do Warszawy.

Warszawa... Warszawa... Słowo to setki razy powtarza się w codziennych rozmowach naszej młodzieży, słowo to przestało być dla niej pojęciem geograficznym. Jest dziś celem osobistych dążeń tysięcy chłopców i dziewcząt francuskich, marzących o tym, by uczestniczyć w wielkim międzynarodowym spotkaniu przyjaźni, które odbędzie się w stolicy Polski.

Przygotowania do Festiwalu są w pełnym toku. Żyje nimi młodzież szkolna i uniwersytecka, biorą w nich czynny udział młodzi robotnicy, urzędnicy, chłopi. W pracach komitetów przygotowawczych uczestniczą po raz pierwszy organizacje, nie należące do Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. I tak np. w departamencie Dordogne w skład miejscowego komitetu weszła młodzież socjaldemokratyczna; w niektórych dzielnicach Paryża wielką aktywność w przygotowaniach wykazuje młodzież robotnicza zrzeszona w chrześcijańskich związkach zawodowych. Wielka masowa organizacja, zwana Federacją Muzyki Ludowej, która nigdy jeszcze nie współpracowała w dziedzinie kulturalnej z postępowym Związkiem Francuskiej Młodzieży Republikańskiej, organizuje obecnie przedfestiwalowe konkursy chórów, orkiestr, przeprowadza w słynnej paryskiej szkole muzycznej — Schola Cantorum — eliminacje, mające wyłonić najlepszych solistów — reprezentantów Federacji na Festiwal Warszawski. W przygotowaniach uczestniczą też tak masowe organizacje, jak „Liga Oświaty", oraz „Stowarzyszenie Przyjaciół", które wyśle do Warszawy swój słynny teatr marionetek.

W latach ubiegłych sporo francuskiej młodzieży wyjeżdżało na festiwale indywidualnie, traktując uczestnictwo w międzynarodowym spotkaniu jako okazję do zagranicznej wycieczki. W tym roku jest inaczej. Każdy Francuz, który przyjedzie do Warszawy, reprezentować będzie określoną organizację czy departament, przedsiębiorstwo, w którym pracuje, czy szkołę, w której się uczy. O tym, kto będzie zaszczycony mianem delegata na Festiwal, decyduje zaufanie, jakim darzą młodego człowieka jego towarzysze. Koszty podróży zostaną pokryte ze składek, uzbieranych przez młodzież.

Młodzież nasza pragnie, aby w Warszawie reprezentowany był nie tylko jak najszerszy wachlarz organizacji młodzieżowych, lecz także, by wśród delegatów znaleźli się przedstawiciele wszystkich środowisk. Ustalając skład delegacji na Festiwal, każdy departament dąży do tego, aby większość delegatów reprezentowała jego „specjalność". Na przykład typowo rolniczy departament Haute-Vienne wyśle do Warszawy głównie młodzież wiejską, a ośrodek przemysłowy Montreville (pod Paryżem) wydeleguje przede wszystkim młodych robotników i młode robotnice; warto podkreślić, że delegacja ta będzie w połowie „męska", w połowie zaś „żeńska". Niemałe to zwycięstwo naszych dziewcząt...

Festiwale regionalne, które odbywają się w całej Francji, są niemałym wydarzeniem w życiu naszego społeczeństwa. Przyjeżdża na nie nie tylko okoliczna młodzież, ale także, jak to miało m. in. miejsce w Marsylii, wybitni pisarze i artyści nawet z odległego Paryża.

Wielkie ożywienie panuje wśród sportowców zarówno zrzeszonych w FSGT, jak i w poszczególnych federacjach sportowych — pływackiej, lotniczej, tenisa stołowego itp., które po raz pierwszy uczestniczą w przygotowaniach do Festiwalu.

W skład naszej ekipy na Festiwal wejdą więc reprezentanci różnych środowisk społecznych, różnych organizacji, mistrzowie sportu, no i, oczywiście, młodzi artyści, którym warto poświęcić kilka słów.

Chcą oni naszym przyjaciołom z całego świata pokazać wszystko, co mamy najlepszego, pragną, aby nasz program artystyczny był różnorodny, bogaty. Będą wśród naszych delegatów muzycy odznaczeni w tym roku pierwszą nagrodą Konserwatorium, m. in. pianistka Monique Duphil, wyróżniona na tegorocznym Konkursie Chopinowskim w Warszawie, będą wirtuozi gitary, wiolonczeli, fletu... Zespół baletowy został utworzony spośród najlepszych młodych tancerzy i tancerek Opery Paryskiej, którzy przygotowują swój program pod kierunkiem najwybitniejszych choreografów.

— Mamy ogromną tremę — zwierzają się młodzi artyści. — Pomyślcie tylko — wystąpimy w warszawskim Pałacu Kultury i Nauki, obok takich znakomitych zespołów, jak radziecki, chiński i polski. Chcielibyśmy zaprezentować wielki program składany, który byłby przeglądem naszych osiągnięć artystycznych. Takie widowisko — jak obliczamy — powinno trwać około 8 godzin, tak gdzieś od 16-tej do północy...

Wszystko, o czym dotychczas opowiedziałam, to, oczywiście, tylko fragment prac przygotowawczych, jakie podjęła nasza młodzież przed V Festiwalem. Trzeba by jeszcze wspomnieć o wielkim konkursie literackim organizowanym przez pismo „Młodzież Świata", o spotkaniach naszej młodzieży z młodzieżą innych krajów, o zbiórce na fundusz solidarnościowy...

• • •

Kończąc tę korespondencję, chciałabym dodać parę uwag, jakie nasunęły mi się w czasie rozmów z naszą młodzieżą. Nie ma ona lekkiego życia. Warunki w jakich uczy się i pracuje, pogorszyły się w ostatnich czasach. Szerzy się bezrobocie. Czyż nie jest znamienny choćby taki fakt, że wśród zgłoszeń na posadę dróżnika znalazły się podania 6 świeżo upieczonych maturzystów? Tysiące naszych chłopców i dziewcząt nie mogą wyzyskać swoich umiejętności, talentów, kwalifikacji, albo też nie mogą zdobyć fachu, ponieważ obcina się kredyty na szkolnictwo zawodowe.

Lecz u nas, tak zresztą, jak wszędzie, młodzi nie chcą rezygnować ze swych marzeń, walczą o swe szczęście. Wiedzą, że w tej walce ich sojusznikiem jest młodzież całego świata, wiele też oczekują od Warszawskiego Festiwalu. Serdecznie myślą o Festiwalu nie tylko ci, którzy niedługo pojadą do Warszawy, ale także wszyscy młodzi Francuzi, którzy pragną walczyć o pokój, którzy w imię pokoju i postępu chcą zacieśniać więź przyjaźni, łączącej wszystkich młodych świata.

Z jakąż dumą jeden z młodych chłopców powiedział mi:

— Zbieramy również pieniądze na specjalny fundusz solidarnościowy, który umożliwi delegatom krajów kolonialnych udanie się do Warszawy.

Myślę, że dla tego chłopca akcja ta stała się wielką lekcją internacjonalizmu, była jego „pierwszym krokiem" na Festiwal, który przybliżył naszej młodzieży słowo „Warszawa", sprawił, że miasto to stało się drogie i bliskie sercom młodzieży francuskiej.

Dominique Désanti

Odpryski

CADILLACOWA MNIEJSZOŚĆ

Amerykański sędzia, Harold Medina, przemawiając w miejscowości Albuquerque, w stanie New Mexico, w następujących słowach zwrócił się do robotników, przybywających z Meksyku w poszukiwaniu pracy:

„Wszyscy należymy do jakiejś mniejszości. Jedni jeżdżą Cadillacami, inni są właścicielami ziemskimi, inni są lekarzami, prawnikami. Jednym słowem wszyscy jesteśmy w podobnej sytuacji".

„Jest co najmniej wątpliwe — pisze tygodnik francuski „Tribune des Nations" — czy słowa te trafią do przekonania robotników meksykańskich, którym zapewne wydaje się, że jednak stanowią innego rodzaju mniejszość, niż np. posiadacze Cadillaców".

MAT.

SPORT — SPORT — SPORT

Sukces naszych koszykarzy w Budapeszcie

Polska - CSR 72:68

W trzecim spotkaniu finałowym o mistrzostwo Europy w koszykówce mężczyzn drużyna polska odniosła wielki sukces zwyciężając niespodziewanie pogromcę Węgrów — Czechosłowację 72:68 (31:30). Sędziowali: Veherben (Włochy) i Sinjakow (ZSRR).

Spotkanie rozpoczyna się prowadzeniem Polaków ze strzałów Złotkiewicza. Jednak już w piątej minucie gry z rzutów osobistych Czechosłowacy zdobywają punkty i prowadzą 10:6. Wtedy na miejsce Nartowskiego wchodzi Pawlak i w dziesiątej minucie prowadzimy już 14:13. Doskonale w tym okresie gry strzela Pacuła, zdobywając cztery punkty przewagi.

W drugiej połowie meczu 4-punktowe prowadzenie zdobywają z kolei Czechosłowacy dzięki skutecznym atakom Kollara i Bobrowskiego, ale już po 8 min. nasi zawodnicy wyrównują — jest 45:45.

Czternaście sek. przed końcem przeciwnicy biorą czas, usiłują wyrównać, ale piłka dostaje się w ręce Bednarowicza, który przy olbrzymim dopingu publiczności z półdystansu rzuca celnie ustanawiając wynik spotkania 72:68.

W pozostałych spotkaniach finałowych Bułgaria zwyciężyła Rumunię 73:43 (14:28), Węgry pokonały Włochy 81:65 (37:26), a ZSRR wygrał z Jugosławią 75:52 (45:24).

Po trzech rundach finałowych tabela mistrzostw przedstawia się następująco:

	pkt.	st. koszy
ZSRR	6	211:102
Węgry	5	244:206
Bułgaria	5	219:194
CSR	3	193:189
Rumunia	3	185:202
Włochy	3	186:205
Jugosławia	3	170:203
Polska	3	194:235

Bieg sztafetowy poprzedzi start kolarzy

Uliczny bieg sztafetowy odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Koszalinie przed startem kolarzy do wyścigu szosowego.

Do organizatorów wpłynęło dopiero 9 zgłoszeń. Zrzeszenia wystawiają następującą ilość drużyn: Kolejarz — 2, Sparta — 1, Włókniarz — 1, Gwardia — 1, Start — 1, LZS — 1 oraz Zrzw — 2.

Trasa sztafety została podzielona na odcinki (od startu do mety): 200 — 300 — 400 — 300 — 300 — 450 — 250 — 300 — 300 — 300 — 500 — 200 m.

Po przebiegnięciu każdego odcinka następuje zmiana. Kobiety zaczynają i kończą bieg. Startuje one na odcinkach: pierwszym, czwartym, siódmym i ostatnim.

W niedzielę klasa A pauzuje!

W związku z wyścigiem po Ziemi Koszalińskiej wszystkie mecze piłkarskie klasy A przewidziane na nadchodzącą niedzielę zostały odwołane. Spotkania te odbędą się w dniu 3 lipca.

Żużlowcy gotowi do meczu z Finlandią

Znamy już polską obsadę spotkań żużlowych z Finami.

W meczu międzypaństwowym Finlandia — Polska 21 bm. we Wrocławiu wystąpi najsilniejszy nasz skład: Nazimek — Krzesiński, Kupczyński — Szwendrowski i Polukard — Raniszewski.

Nieco słabszy skład walczyć będzie 19 bm. w stolicy w meczu Helsinki — Warszawa a mianowicie: Polukard i Suchecki, Szwendrowski i Kaiser oraz Kapała i W. Świtała.

Pod adresem sekcji l-a WKKF

Nasi lekkoatleci mają zbyt mało startów. W dodatku, organizatorzy imprez niechętnym okiem patrzą na zawodników, którzy chcą startować poza konkursem.

W związku z powyższym, nasuwa się uwaga, czy sekcja l-a WKKF nie mogłaby wydać polecenia, aby na terenie całego województwa wszyscy członkowie kadry reprezentacyjnej byli dopuszczani do zawodów poza konkursem. Pozwoliło to naszej czołówce na częstsze starty i jednocześnie zwiększy atrakcyjność imprez lekkoatletycznych.

Wydając takie polecenie sekcja l-a powinna jak najszybciej powołać kadrę wojewódzką i ogłosić jej skład w biuletynie informacyjnym WKKF.

Tego rodzaju polecenie nie rozwiązuje jednak sprawy całkowicie. Dlatego też jeszcze raz apelujemy o przestrzeganie jednolitego kalendarza imprez, który przewiduje przecież niemało spotkań lekkoatletycznych.

ir.

Zdobywajcie »SPO«!

Indie dzisiejsze

PIĘĆ lat temu — 26 stycznia 1950 r. — weszła w życie Konstytucja Indii ustanawiająca w tym kraju ustrój republikański. Aczkolwiek Republika Indii pozostała w ramach Wspólnoty Brytyjskiej, Indie stały się samodzielnym, niepodległym państwem. W wyniku długotrwałych walk wyzwoleńczych, po dwustu latach panowania brytyjskiego, Indie zrzuciły jarzmo kolonialne.

Imperialiści brytyjscy utrzymywali swoje panowanie poprzez porozumienie z obszarnikami, książętami i przedstawicielami wielkiej burżuazji hinduskiej, dążąc tą drogą do osłabienia ruchu narodowo-wyzwoleńczego w Indiach. Stosując starorzymską zasadę „divide et impera" (dzieli i rządź), Anglicy rozniecali właśnie religijne między wyznawcami braminizmu i muzułmanami, między dwiema największymi organizacjami politycznymi — Hinduskim Kongresem Narodowym i Ligą Muzułmańską.

Ale najprzemyślniejsze metody rządzenia kolonią, wypracowane przez imperialistów angielskich, nie były w stanie odwrócić w Indiach historycznego procesu walki narodowo-wyzwoleńczej, która ogarnęła wszystkie narody Azji pod wpływem Rewolucji Rosyjskiej 1905 r., zyskała na sile po zwycięstwie Rewolucji Październikowej i weszła w decydujący okres po zwycięstwie ZSRR nad faszyzmem, po historycznym zwycięstwie narodu chińskiego i powstaniu Chińskiej Republiki Ludowej.

Masowe wystąpienia narodu hinduskiego w 1945 i 1946 r. zmusiły Anglików do szukania kompromisu. Ustanowione zostały w 1947 r. dwa dominia — Indie i Pakistan — w miejsce dawnej kolonii indyjskiej. Za cenę formalnej niepodległości Anglicy spodziewali się utrzymać na długie lata swoje przywileje ekonomiczne, wpływy polityczne i administracyjne. Rachuby ich zostały w dużej mierze unicestwione przez powstanie Republiki Indii.

Dwa wieki panowania brytyjskiego doprowadziły Indie do głębokiej ruiny. Tradycyjne gałęzie gospodarki Indii, jak tkactwo — zostały zniszczone, aby nie konkurowały z przemysłem angielskim. Miasto Birmingham powstało na kościach tkaczy hinduskich, którzy masowo umierali z głodu, pozbawieni pracy i chleba w czasie, gdy Anglia rozwijała u siebie przemysł włókienniczy. Grabiąc liczne bogactwa naturalne Indii, Anglicy ściągali z narodu hinduskiego kolosalny haracz. Obliczono, że w okresie przed drugą wojną światową daniną kolonialną Indii na rzecz Anglii sięgała zawrotnej sumy — około 200 milionów funtów szterlingów rocznie. Grabież Indii była głównym źródłem rozkwitu kapitalizmu w Anglii w XVIII i XIX wieku.

Przed Indiami stoi dziś trudne zadanie odbudowania gospodarki kraju, uprzemysłowienia, przebudowy feudalnego rolnictwa. Bezpłatne rozdanie ziemi obszarniczej chłopom pracującym jest jednym z najważniejszych punktów programu KP Indii i wszystkich demokratycznych sił narodu; komuniści domagają się od partii rządzącej — Hinduskiego Kongresu Narodowego — przeprowadzenia radykalnej reformy rolnej.

Czynnikiem hamującym rozwój gospodarki kraju są wciąż jeszcze poważne wpływy kapitału zagranicznego — głównie angielskiego. W takich gałęziach gospodarki, jak produkcja nafty, kauczuku, juty, herbaty — udział ten wynosił w 1951 r. ponad 80 proc.

O wielkości zadań, jakie stoją przed Indiami w dziedzinie uprzemysłowienia, świadczy choćby fakt, że proletariat przemysłowy wynosi około 6 milionów osób — na blisko 370 milionów ludności. 70 proc. Hindusów utrzymuje się z rolnictwa. Jedyną rozwiniętą gałęzią przemysłu jest włókiennictwo, zatrudniające 40 proc. wszystkich robotników przemysłowych.

Produkcja podstawowych artykułów przemysłu ciężkiego jest niewielka: tak np. produkcja stali wyniosła w 1953 roku 1,5 miliona ton. Dla usamodzielnienia gospodarczego Indii podstawowe znaczenie ma rozbudowa przemysłu ciężkiego. Rozumiejąc tę potrzebę i pragnąc dopomóc Indiom w ich dążeniu do utworzenia solidnej bazy przemysłowej w kraju, Związek Radziecki podjął się budowy w Indiach ogromnej huty, o zdolności produkcyjnej miliona ton stali rocznie. Warunki kredytu, na których Indie otrzymują wszystkie instalacje dla huty, są niezwykle dla nich dogodne; ponadto radzieccy specjaliści udzielać będą pomocy technicznej i przeszkolą kadry hinduskich hutników. Układ radziecko-hinduski w sprawie budowy huty przyjęty został z głębokim zadowoleniem przez naród hinduski i odbił się poważnym echem w krajach Azji i całego świata. Jest on wyrazem zacieśniającej się przyjaźni między narodami ZSRR i Indii oraz przykładem bezinteresownej pomocy, jaką Związek Radziecki niesie krajom gospodarczo zacofanym, walczącym o swą samodzielność gospodarczą.

Obecna produkcja rolna Indii nie wystarcza dla zapewnienia wszystkim mieszkańcom pełnego wyżywienia. Ale warunki klimatyczne w Indiach sprzyjają rozwojowi wielu upraw. Już obecnie Indie zajmują jedno z pierwszych miejsc w świecie kapitalistycznym w produkcji ryżu, herbaty, juty, bawełny. Gdy na przeszkodzie nie będą stały zacofane stosunki agrarne — produkcja rolna w Indiach będzie mogła poważnie wzrosnąć.

Droga, którą obrał naród hinduski, jest drogą niezawisłości politycznej i samodzielnego rozwoju gospodarczego.

I. S.